27 stycznia 2026 Nr 21 (18414)

Sport

81 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945



Gryzą się po kostkach

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305



Fot PAP/EPA

Portugalski szkoleniowiec prowadzi Benficę od września zeszłego roku.

Rozmowy pokojowe

Pomysł na futbol Jose Mourinho z roku na rok staje się coraz bardziej nieaktualny.

W weekend portugalskie media rozpisywały się na temat Benfiki, której kibice odwiedzili ośrodek klubu, aby zaprotestować przeciwko słabym wynikom zespołu. Lizbończycy w poprzednią środę przegrali 0:2 z Juventusem, przez co ich szanse na awans do fazy pucharowej Ligi Mistrzów są minimalne, tym bardziej że w ostatniej kolejce zmierzą się z Realem, który powrócił do niezłej formy. Ponadto Benfica odpadła z Pucharu Ligi oraz Pucharu Portugalii, przegrywając w ciągu tygodnia w tych pierwszych rozgrywkach z Bragą (1:3) i z Porto (0:1) w drugich. Co więcej, w lidze Benfica znajduje się na trzeciej pozycji ze sporą stratą do liderujących Smoków. Wszystkie te skumulowane nieszczęścia sprawiły, że Orły mogą zakończyć sezon bez żadnego trofeum (poza wygranym w lipcu 2025 roku krajowym Superpucharem). A przecież nie po to we wrześniu 2025 roku zatrudniono wielkiego Jose Mourinho, żeby zespół niczego nie wygrał. Nie po to zwalniano Bruno Lage już po pierwszej kolejce Ligi Mistrzów, gdy zespół przegrał z Karabachem, który później okazał się rewelacją rozgrywek, żeby Mourinho notował gorsze wyniki od niego.

Bez szans?

Lizbończycy pod wodzą „The Special One" nie grają fatalnie, ale tracą punkty z konkurentami do bycia najlepszymi. Zremisowali 1:1 ze Sportingiem, 0:0 z Porto i 2:2 z czwartą w tabeli Bragą. Ponadto przydarzyły im się dziwne potknięcia: 1:1 z Rio Ave i 2:2 z Casa Pia. Ostatecznie Benfica nie przegrała ani jednego meczu w lidze, ale to za mało. Specyfika ligi portugalskiej jest taka, że poza liderującą trójką (w dobrym sezonie czwórką) nie ma silnych drużyn. Dlatego właśnie nieprzegrywanie nie jest wystarczające. Sześć remisów (jeden za kadencji Lage) na tym etapie sezonu powoduje, że drużyna ma sporą stratę do lidera. Dlatego właśnie Mourinho został zaszczycony odwiedzinami kibiców. Zaprosił ich przedstawicieli do swojego biura, gdzie odbyła się pokojowa rozmowa. Mourinho, ikona futbolu XXI wieku, musiał się tłumaczyć z tego, że jego podopieczni już w styczniu nie mają większych szans na zdobycie żadnego trofeum. A miało być tak pięknie…

Cel: Liga Mistrzów

Sytuacja, w której znalazł się Mourinho, wcale nie nastała z dnia na dzień. Szkoleniowiec skrupulatnie pracował przez ostatnie lata na to, żeby znaleźć się w takim miejscu, w jakim jest. Jeden z najlepszych trenerów pierwszej dekady XXI wieku, który niespodziewanie sięgnął po puchar Ligi Mistrzów z Porto, a kilka lat później z Interem Mediolan, w ostatnich latach stacza się, trenuje coraz gorsze zespoły, pociesza się coraz mniej wartymi trofeami. Niedawno był przecież na szczycie. Po sukcesach w Portugalii, Włoszech, a także w Anglii, gdzie z Chelsea dwukrotnie sięgał po mistrzostwo kraju, trafił do Realu Madryt. Miał poprowadzić zespół pełen gwiazd, z rok wcześniej sprowadzonym do zespołu Cristiano Ronaldo, który został obsadzony w roli pierwszoplanowej. Z Królewskimi współpracował przez trzy lata, ale chyba głównie przez to, że przemawiało za nim nazwisko. Z Realem zdobył tylko mistrzostwo kraju, Puchar Króla i Superpuchar Hiszpanii. A miał przecież poprowadzić drużynę do wygranej w Lidze Mistrzów. To nie nastąpiło, cierpliwość się skończyła, więc wrócił do Chelsea. Tam sięgnął po mistrzostwo Anglii po pięciu latach przerwy. Od tego momentu jednak jego kariera zaczęła zmierzać w przedziwnym kierunku. W 2016 roku otrzymał ofertę od Manchesteru United. Miał być nowym Alexem Fergusonem. Nie miał łatwego zadania, ale przecież wartości trenera nie określa się na podstawie wyników wykręconych tylko na miarę potencjału drużyny. Z Czerwonymi Diabłami nie zdziałał cudów, choć jest przedostatnim trenerem, który zdobył z nimi jakiekolwiek trofeum: w sezonie 2016/17 wygrał Ligę Europy, w ramach pocieszenia po tym, jak zespół nie awansował do Ligi Mistrzów. Dodatkowo do gabloty wstawił mniej znaczący Superpuchar Anglii i Puchar Ligi Angielskiej. Po nim dopiero Erik Ten Haag w latach 2022-23 zdobył Puchar Ligi i FA Cup.

Osiągnięcia się skończyły

Skoro więc z United zdobył trofeum, do współpracy zaprosił go Tottenham, który na jakikolwiek puchar czekał od sezonu 2007/08. Został zatrudniony w Spurs w 2019 roku. W tym czasie serwis Prime Video postanowił nakręcić serial o klubie. Jose Mourinho wypadł w nim fantastycznie, jako genialny lider, ale… co z tego, skoro żadnego trofeum nie wygrał, a pracował w klubie przez 1,5 roku. Następnie trafił do Romy, gdzie mógł poszczycić się zwycięstwem w Lidze Konferencji. Czy dla takiego trenera jest to jednak powód do euforii? Ten sam sukces dwa lata później osiągnął Olympiakos z trenerem Jose Luisem Mendilibarem, czyli – z całym szacunkiem – trenerem o znacznie mniejszej renomie od Mourinho. W końcu trafił do Fenerbahce, w którym nie osiągnął niczego i po roku pracy został zwolniony. Teraz jest Benfica, w której najpewniej znów nie sięgnie po oczekiwane przez fanów sukcesy.

Czy dla 63-latka jest jeszcze miejsce na szczycie? Czy już nie nadąża za rozwojem futbolu? Czy jeszcze poprowadzi jakikolwiek zespół ze światowej czołówki? Czy w ogóle wytrwa w roli szkoleniowca Benfiki do końca sezonu? Na razie wiemy, że daleko mu do długowiecznego 66-letniego Carlo Ancelottiego, który zastąpił go w roli trenera Realu i który przez ponad 20 lat utrzymuje się na szczycie, trenując najlepsze kluby na świecie, walcząc o najważniejsze trofea, a teraz prowadząc reprezentację Brazylii.

Kacper Janoszka

Z DRUGIEJ STRONY



Andrzej Grygierczyk

A księcia wciąż nie widać

Mamy kolejną odsłonę dzieła pod hasłem sprzedaż Górnika Zabrze. Może ta dzisiejsza nie różni się od dwóch wcześniejszych, podejmowanych za czasów poprzedniczek prezydenta Kamila Żbikowskiego - długich kadencji Małgorzaty Mańki-Szulik i króciutkiej Agnieszki Rupniewskiej - ale zdaje się, że w jakimś sensie może łączyć je powiedzenie „chciał(a)bym, ale się boję".

A jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że idzie to ku dobremu, że miasto (w osobie prezydenta Żbikowskiego) skutecznie dogaduje się z Lukasem Podolskim, że transakcja jest już prawie gotowa i zostają co najwyżej szlify natury prawnej i finansowej. Tymczasem bardzo świeża wymiana oświadczeń między zainteresowanymi zdaje się wskazywać, że włączone zostały hamulce ręczne. Prezydent powołuje się na właściwe samorządom ograniczenia ustawowe czy nawet konstytucyjne, Podolski sugeruje – to oczywiście bardziej publicystyka – że proces prywatyzacyjny zmierza donikąd i w sumie nie wiadomo, kiedy się skończy. O ile się skończy.

W szczegóły rozmów wchodzić nie będziemy, bo znają je tylko najbardziej zainteresowani, jest jednak oczywiste, że muszą się za tym ukrywać, po pierwsze, pieniądze, po drugie, świadomość ryzyk, jakie mogą ewentualnie ponieść strony transakcji, przy czym trzeba założyć, że urzędnikom miejskim z powodów podanych wyżej przypada trudniejsza rola.

Inna sprawa, że gdybyśmy mówili o innym ośrodku miejskim niż Zabrze i innym klubie niż Górnik - tych ograniczeń (finansowych, formalnych i… mentalnych) byłoby zapewne mniej; mówimy jednak o organizmie, które kojarzy się ze wszystkim, co w polskiej piłce nożnej najlepsze; z historią, którą trudno porównać z jakąkolwiek inną, za którą kryją się wielkie postaci, dziesiątki lat niesamowitych emocji, wzruszeń, a także niezapomniane wydarzenia daleko poza sport wykraczające. Bez żadnej przesady możemy dodać, że mamy do czynienia z ikoną, z rodzajem świętości szanowanej i ubóstwianej; nie tylko zresztą w Zabrzu.

Będąc na miejscu prezydenta Żbikowskiego, a i na miejscu Lukasa Podolskiego, pewnie brałbym pod uwagę - i to bardzo mocno - tego rodzaju względy. Niezależnie jednak od nich przewijają się tęsknota, a i swoisty żal, że w Łodzi (Widzewie) mógł się pojawić Robert Dobrzycki, w Lublinie Zbigniew Jakubas, w Częstochowie Michał Świerczewski, w Cracovii – przed laty – Janusz Filipiak, w Szczecinie Alex Haditaghi, w Białymstoku Wojciech Strzałkowski, w Wiśle Kraków Jarosław Królewski… Słowem – pełni miłości do piłki bogacze. Pewnie można byłoby wymieniać trochę dłużej (choć… nie za długo), ale na tej liście nikogo ze statusem prywatnego właściciela Górnika nie znajdziemy.

Czy zatem Górnik jest nie dość atrakcyjnym „towarem"? Mimo pięknej historii i świetnej nieustannie wysokiej frekwencji na trybunach? Mniej atrakcyjnym niż Widzew, Motor, Raków, Cracovia i tak dalej? Wydawałoby się, że powinna się ustawiać kolejka chętnych. A nie ustawia! Czy dlatego, że miasto jako takie jest nieatrakcyjne biznesowo, ubożejące, bez szczególnych rozwojowych perspektyw?

No więc może dlatego Lukas Podolski został na tym boisku sam; i może stawiać miastu rozmaite warunki, które z różnych przyczyn, głównie prawnych i finansowych, mogą (muszą) być nieakceptowalne.

Na razie wygląda więc na to, że sprawa będzie się przeciągać, co nikomu dobrze służyć nie będzie.

A księcia na białym koniu wciąż nie widać…

Zamiast puenty: Panowie Żbikowski i Podolski! Zamiast się medialnie w sprawie sprzedaży Górnika przepychać, podajcie do publicznej wiadomości, na ile Górnik został wyceniony i jaką kwotę za ten klub zaproponował Lukas Podolski. Kibice, czytelnicy, mieszkańcy Zabrza, a w sumie wszyscy dobrze życzący Górnikowi na tę informację ze wszech miar zasługują!

Sport abf2fa613b

Przepychanki

Prezydent Zabrza Kamil Żbikowski odpowiada Lukasowi Podolskiemu na jego wpis na platformie X. „Miejski pakiet akcji Górnika to mienie publiczne, a nie paczka słonecznika w czyjejś kieszeni" – podkreśla.



Fot. Piotr Matusewicz/Pressfocus.pl

Lukas Podolski zaczyna się coraz bardziej niecierpliwić.

GÓRNIK ZABRZE

Kilka dni temu zainteresowany kupnem Górnika Lukas Podolski wyraził obawy w związku z jego przejęciem. „Po kolejnym spotkaniu prywatyzacyjnym mam znowu wrażenie, że to zmierza donikąd. Bardzo bym chciał, żeby termin lutowy był realny, ale wątpię" – napisał mistrz świata z 2014 roku, który wraz ze swoim konsorcjum LP Holding GmbH chce przejąć od miasta Zabrze większościowy pakiet akcji 14-krotnego mistrza Polaki.

W grudniu „Poldi" przejął 8,3 proc. akcji od byłego właściciela klubu Allianz Polska. Rozmowy na temat przejęcia większości akcji trwają od miesięcy. O wszystkich niuansach mówił „Sportowi" w wywiadzie przed Świętami Bożego Narodzenia Kamil Żbikowski - prezydent, który przejął władzę w mieście po wygranych wyborach pod koniec sierpnia 2025. Tłumaczył, że przedwstępna umowa miałaby być podpisana do końca stycznia, a w lutym wszystko byłoby zakończone odpowiednią uchwałą Rady Miasta.

- Złożoność procesu wymaga tego, żeby rozmawiać i wymieniać się informacjami na linii miasto – LP Holding Lukasa Podolskiego. Przepływów informacji w jedną i drugą stronę jest kilkadziesiąt, prawie każdy wątek to złożony temat. Rozumiem, że kibice się niecierpliwą, że obserwatorzy zastanawiają się, dlaczego wszystko trwa tak długo, ale sprzedajemy akcje, które są własnością miasta, a nie można zbyć własności publicznej nie opierając się o przepisy prawa, a przepisy te są nad wyraz skomplikowane. Nie można tutaj uczynić jakiegoś wyłomu, bo wtedy odpowiadałbym za to karnie i jako prezydent nie mogę iść drogą na skróty – tłumaczył nam prezydent Żbikowski.

Lukas Podolski zaczyna się niecierpliwić, stąd jego kolejny wpis na platformie X, a zaraz potem reakcja Kamila Żbikowskiego (m.in. w postaci zamieszczonego obok oświadczenia). To wszystko toczy się w tle przygotowań Górników do pierwszego meczu drugiej części rozgrywek z Piastem u siebie w sobotę.

Michał Zichlarz

PODZIAŁ AKCJI/UDZIAŁÓW W GÓRNIKU ZABRZE

86 proc. – Gmina Zabrze

8,3 proc. – LP Holding GmbH

3 proc. - MOSiR Zabrze

2,5 proc. - Proxima Sp. z o.o.

0,03 proc. -Nowiny Zabrzańskie

KALENDARIUM PRYWATYZACJI GÓRNIKA

■ **Jesień 2023** – kibice skandują pod adresem ówczesnej prezydent miasta Małgorzaty Mańki-Szulik, żeby „oddała ich Górnika";

■ **Listopad 2023** – podjęcie przez magistrat uchwały o możliwości podjęcia rozmów z podmiotami zainteresowanymi przejęciem akcji klubu;

■ **Styczeń 2024** – prezydent informuje o tym, że zgłosiły się trzy firmy zainteresowane przejęciem Górnika: z Zabrza (Zarys), Katowic (DL Invest Group) i Niemiec (biznesmen Thomas Hansla);

■ **Luty 2024** - wszystkie trzy podmioty otrzymały zgodę na wgląd w księgi i prawo do oceny bieżącej sytuacji finansowej Górnika przy zachowaniu umowy o poufności;

■ **Marzec 2024** – wycena akcji Górnika przez biegłych. W grę wchodzi suma 8 mln złotych. Jeżeli będzie chętny na przejęcie 51 proc. akcji, musiałby zapłacić niecały milion euro (4 mln zł);

■ **18 marca 2024** - w porządku obrad rady miejskiej znajduje się „uchwała w sprawie wyrażenia zgody na zbycie akcji". Sprzeciw nad głosowaniem nad tą uchwałą wyrażają opozycyjni radni;

■ **21 kwietnia 2024** – Małgorzata Mańka-Szulik przegrywa w II turze wyborów samorządowych z Agnieszką Rupniewską. Proces prywatyzacji zostaje odłożony ad acta;

■ **26 września 2024** – zarządzenie nowej prezydent Zabrza „w sprawie zaproszenie do ustalenia kręgu podmiotów dopuszczonych do udziału w postępowaniu zmierzającym do zbycia akcji spółki Górnik Zabrze" rozpoczyna od zera prace nad prywatyzacją;

■ **1 października 2024** – nowa prezydent Agnieszka Rupniewska wydaje zarządzenie o rozpoczęciu procedury, której celem jest wyłonienie chętnych do zakupu akcji klubu. Wnioski miałyby być złożone do 4 listopada;

■ **31 stycznia 2025** – zgłaszają się dwie firmy, które zainteresowane są przejęciem Górnika. To LP Holding GmbH powiązane z Lukasem Podolskim i konsorcjum Zarys-Tabapol. Umowa ma być podpisana do 15 października 2025;

■ **Maj 2025** – w wyniku referendum Rupniewska zostaje odwołana z funkcji prezydenta miasta;

■ **Lato 2025** – p.o prezydent Ewa Weber zapowiada, że prywatyzacja będzie kontynuowana, ale proces się opóźni;

■ **24 sierpnia 2025** – nowym prezydentem Zabrza zostaje Kamil Żbikowski. „Do ustalenia pozostaje wciąż sporo szczegółów, ale jestem przekonany, że uda się teraz przyspieszyć dalsze kroki i w końcu sfinalizować wszystkie formalności" – pisze po spotkaniu z Podolskim przed meczem z Widzewem;

■ **Grudzień 2025** – Podolski przejmuje 8,3 proc. akcji Górnika od byłego właściciela klubu Allianz Polska;

■ **22 grudnia 2025** – wywiad prezydenta Żbikowskiego dla „Sportu": - Mówiąc wprost, miasta nie stać na utrzymanie tak wielkiego klubu, jak Górnik Zabrze

(zich)

„Gdyby Inwestor był skłonny zapłacić..."

Oświadczenie **Kamila Żbikowskiego**, prezydenta Zabrza

„Kontynuuję starania, żeby sfinalizować prywatyzację Górnik Zabrze S.A jeszcze w tym kwartale. Miasto będzie gotowe, żeby to zrobić. Oczywiście będzie do tego potrzebna zgoda samego Inwestora.

Nie odpowiadam za opóźnienia, brak woli czy błędy moich poprzedniczek. To nie moja wina, że rozmowy o prywatyzacji ciągnęły się latami. Odkąd objąłem urząd, robię wszystko, żeby ten proces odblokować, uzdrowić i przyspieszyć. I to się udaje. Nic też nie poradzę na wygenerowane wcześniej zadłużenie klubu.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że wielość i złożoność elementów negocjacji wynika przede wszystkim ze (zrozumiałej zresztą) ostrożności i zapobiegliwości Inwestora. Te skomplikowane elementy to jednak nie jest warunek ani wymysł mój. **Gdyby Inwestor był skłonny zapłacić cenę zgodną z aktualną wyceną wartości Górnika Zabrze,** a przy tym nie wymagał daleko idących gwarancji związanych z funkcjonowaniem na obiektach sportowych w Zabrzu czy innych ułatwień o znaczeniu biznesowym, to moglibyśmy faktycznie dopiąć transakcję bardzo szybko.

Szkopuł w tym, iż sporo oczekiwań Inwestora było trudnych lub niemożliwych do zrealizowania przez samorząd - z przyczyn czysto prawnych albo finansowych. Nadal pracujemy dwustronnie nad doprecyzowaniem tych oczekiwań w zderzeniu z ramami prawnymi, których jako miasto musimy przestrzegać.

Nie jest absolutnie prawdą, jakoby miasto zarabiało na Górniku choćby złotówkę! Wręcz przeciwnie: **zabrzański samorząd w ostatnich 20 latach przeznaczył na cele wsparcia Górnika niemal 1 miliard złotych**, wliczając w to wszelkie dokapitalizowania, dotacje, poręczenia, gwarancje, umorzone pożyczki, dopłaty, a przede wszystkim budowę i utrzymanie stadionu, na którym klub gra. Miasto nie ma najmniejszego interesu, żeby przedłużać swój stosunek właścicielski wobec Górnika.

Sprawa prywatyzacji zmieniła się z prostej na bardzo skomplikowaną wiosną ubiegłego roku, kiedy sporządzono (nie do końca wiadomo po co) nową, kolejną wycenę Górnika. Jej poziom po prostu znacznie przewyższa cenę z oferty i warunki brzegowe Inwestora. Z poprzednią wyceną było zupełnie inaczej. Niestety poprzednie władze nie ujawniły tych okoliczności, a ja mogłem zapoznać się z nimi dopiero po objęciu urzędu. Ostatnie miesiące to żmudne i regularne prace, żeby obudować wycenę analizami, które uzasadnią zbycie akcji poniżej ich wyceny, oraz żeby uzgodnić pozostałe warunki ważne dla Inwestora, a nie zawsze prawnie lub finansowo wykonalne dla samorządu.

Chciałbym zwrócić uwagę, że jako prezydent Zabrza - w przeciwieństwie do poprzedniczek - nie ingeruję w skład osobowy zarządu, trenera ani kadry klubu. Klub ma pełną autonomię w prowadzeniu działalności i jest wolny od polityki, która wcześniej niestety tak mocno wpychała się do Górnika.

Miejski pakiet akcji Górnika to mienie publiczne, a nie paczka słonecznika w czyjejś kieszeni. Inna sprawa, że ograniczenia są po obu stronach stołu negocjacyjnego i - odkąd jestem prezydentem - miasto nie wykazuje jakichś szczególnych opóźnień, a czas bywa potrzebny zarówno po stronie samorządu, jak i zespołu negocjacyjnego Inwestora. W ciągu ostatnich 5 miesięcy doszliśmy o wiele dalej niż kiedykolwiek przedtem".

Kamil Żbikowski



Fot. Facebook/Kamil Żbikowski - Prezydent Miasta Zabrze

Kamil Żbikowski na trybunach Areny Zabrze z selekcjonerem Janem Urbanem.

Dociągnąć do czterdziestki

GieKSa w piątek zainauguruje wiosenne rozgrywki w ekstraklasie i celuje w spokojne utrzymanie.

GKS KATOWICE

W niedzielę piłkarze GKS-u Katowice wrócili do treningów, a przy okazji... przywitali się z kibicami przed rozpoczynającą się rundą wiosenną. Wszystkich podopiecznych Rafała Góraka kibice mogli spotkać w hali Areny Katowice podczas ligowego meczu siatkówki GKS-u Katowice z KPS-em Siedlce. Tam rozdawali autografy, robili sobie zdjęcia z fanami, a także wyszli w przerwie na plac gry, by zaprezentować się publiczności.

Z kolei w poniedziałek kibice mogli spotkać się z kapitanem Arkadiuszem Jędrychem w Galerii Katowickiej w sklepie GIEKSA FANSTORE, gdzie zaprezentowano nową koszulkę z podobizną 33-latka. Tuż przed tym wydarzeniem odbyła się konferencja prasowa z udziałem prezesa GieKSy Sławomira Witka, trenera Góraka oraz Jędrycha, którzy wypowiadali się na temat najbliższej przyszłości zespołu, czyli zbliżającej się nieubłaganie rundy wiosennej.

- Większą uwagę przywiązuję do liczby punktów, a nie miejsca w tabeli. Jedno jest oczywiście z drugim związane, ale naszym celem jest zdobycie punktów gwarantujących utrzymanie. Sądzę, że "40" będzie oznaczało zrealizowanie celu – powiedział Witek. Słowa prezesa są o tyle ważne, że GKS zdobył na razie 20 punktów po 17 kolejkach. Takim samym wynikiem punktowym może poszczycić się Lechia, która jest na 13. miejscu. Co więcej, będąca na 10. lokacie Pogoń uzbierała dotychczas 21 „oczek". To oznacza, że w ciągu jednej kolejki miejsce Katowiczan, którzy są w strefie spadkowej, może ulec całkowitej zmianie. Tym bardziej że wciąż mają jeden mecz zaległy z Jagiellonią do rozegrania. Jest więc trochę racji w słowach, że nie ma sensu zwracanie w tej chwili uwagi na miejsce w tabeli.

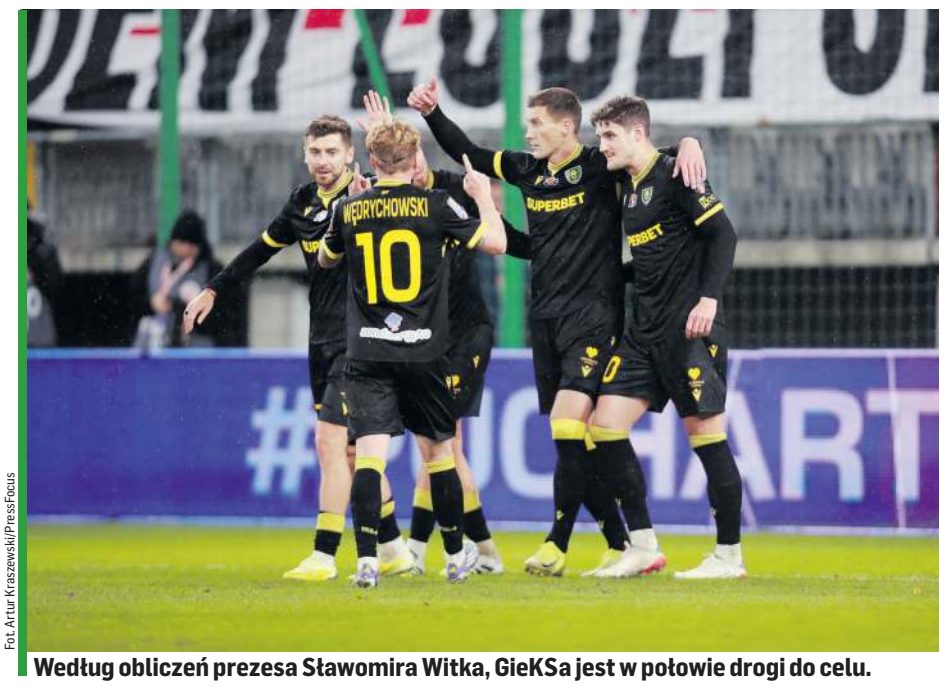
W podobnym tonie wypowiadał się też Rafał Górak. Gdyby w poprzednim sezonie GKS zdobył 20 punktów na tym samym etapie, byłby na 12. miejscu (po 18 kolejkach miał 23 „oczka" i był dziesiąty). Bieżące rozgrywki są jednak tak wyrównane, że wiele zespołów nie może być spokojnych o utrzymanie. Prawie wszystkie! – Gdyby ktoś przed sezonem powiedział mi, że 20 punktów nie będzie dawało spokojnego miejsca, nie uwierzyłbym. Ścisk w tabeli jest taki, że równie szybko można znaleźć się w niebie lub w piekle. Nasza pozycja nie miała więc żadnego wpływu na nasze przygotowania do rundy – przekazał Rafał Górak.

Otwartą należy pozostawić odpowiedź na pytanie, czy wspomniany przez prezesa limit 40 punktów GieKSa osiągnie. Pierwsza okazją na zwycięstwo będzie piątkowy mecz wyjazdowy z Zagłębiem.

Kacper Janoszka

Z KATOWIC DO MARSYLII

■ Kobieca sekcja piłkarska GieKSy przebywa obecnie na obozie w Turcji. Nad Bosfor nie dotarła jednak Jagoda Cyraniak, jedna z najbardziej utalentowanych zawodniczek w Polsce. Niecały tydzień temu 19-latka udała się na badania medyczne przed transferem, a wczoraj oficjalnie potwierdzono, że przenosi się do Olympique'u Marsylia, dziewiątego zespołu francuskiej ekstraklasy. Cyraniak dostała szansę przebicia się w zespole z jednej z najsilniejszych lig w Europie. Postawiła kolejny krok na drodze kariery. Jest liderką młodzieżowej reprezentacji Polski, występowała w podstawowym składzie GieKSy, aktualnego mistrza Polski, w poprzednim roku zadebiutowała w dorosłej kadrze narodowej. Teraz ma występować na zachodzie, we Francji - w lidze, gdzie grają inne reprezentantki Polski: Ewelina Kamczyk (Fleury), Paulina Dudek (PSG), Klaudia Jedlińska (Paris FC) i Nadia Krezyman (Dijon).



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Według obliczeń prezesa Sławomira Witka, GieKSa jest w połowie drogi do celu.



Fot. PA/SIPA USA/PressFocus

Przemysław Wiśniewski (z lewej, jeszcze w barwach Spezii) byłby siódmym transferem Widzewa.

Wisienka numer siedem?

Nieudana była próba generalna Widzewa, jaką miał być ostatni na zgrupowaniu w Turcji sparing z Zagłębiem Lubin. Ale niejeden wniosek można po niej wyciągnąć.

Te drużyny też ucierpiały w miniony piątek z powodu pogody. Wichura uszkodziła sieć elektryczną, a ponieważ mecz rozgrywano późnym popołudniem, nie udało się go dokończyć z powodu braku oświetlenia.

Sparing był tajny, więc nie wiadomo o nim nic ponadto, że po 45 minutach było 1:1, a bramki zdobyli Michał Nalepa dla Zagłębia i Stelios Andreu dla Widzewa. Wcześniej tego samego dnia inny zespół Widzewa grał z Banikiem Ostrawa (3:2), a ponieważ sparing z Zagłębiem został utajniony, domyślać się można, że miał to być sprawdzian dla piłkarzy przewidzianych do składu na sobotnią inaugurację wiosennej części rywalizacji w ekstraklasie. Można więc spekulować, że w sobotę nie zobaczymy w wyjściowym składzie Mateusza Żyry, Szymona Czyża, Samuela Kozlovsky'ego, Mariusza Fornalczyka, Lindona Selahi, Diona Gallapeni oraz strzelców goli w sparingu z Czechami - Frana Alvareza i Angela Baeny... A to przecież większość podstawowego składu sprzed niespełna dwóch miesięcy!

Szrot? Nie ma mowy!

Po co zresztą Widzewowi próba generalna, skoro klub ściąga teraz same gwiazdy (piszemy to bez ironii), i to często w pełnym treningu. Taki na przykład Emil Kornvig, Duńczyk z norweskiego klubu Brann Bergen, jeszcze w minioną środę grał i zdobył bramkę w swojej dotychczasowej drużynie w Lidze Europy z duńskim Midtjylland (3:3), a w Turcji na obozie w ogóle go nie było, bo kontrakt (do 2029!) podpisał w piątek.

Ściągnięcie takiego piłkarza do Łodzi to sukces Dariusza Adamczuka, odpowiedzialnego w klubie za transfery. To nie jest anonimowy „szrot", jak pisze się często o cudzoziemcach bez większych osiągnięć. W drużynie z Bergen w ciągu dwóch sezonów rozegrał 84 oficjalne mecze i strzelił 17 goli. Był uwielbiany przez kibiców, a trener nie chciał go puścić. Można sobie w tej sytuacji wyobrazić, jak silne argumenty transferowo-płacowe ma Widzew w takiej rywalizacji. Kornvig jest środkowym pomocnikiem i to jemu pewnie musiał ustąpić miejsca Marek Hanousek, który zaraz po powrocie do Dukli Praga został kapitanem tej drużyny (Dukla gra w sobotę derby ze Spartą).

Wiśnia lepsza w Łodzi niż...

Czy trzeba też sprawdzać Bartłomieja Drągowskiego, który ma przecież pewne miejsce w kadrze Jana Urbana? To samo dotyczy Przemysława Wiśniewskiego, którego transfer jest coraz bardziej realny. Nie grał on już w sobotnim meczu ligowym Spezii, a włoscy dziennikarze są zdania, że właśnie z powodu zapowiadanego transferu. Urban nie ukrywa, że wolałby oglądać Wiśniewskiego w silnym Widzewie niż śledzić jego formę we włoskiej Serie B. Wiśniewski byłby siódmym transferem Widzewa tej zimy, bo przypomnieć trzeba jeszcze Lukasa Leragera, Osmana Bukari (reprezentanta Ghany), Christophera Chenga i hiszpańskiego obrońcę z Cordoby Carlosa Isaaca.

Bye, bye

Jak przychodzą, to muszą odchodzić. Były trener Widzewa Željko Sopić wziął lojalnie do swojej aktualnej drużyny NK Osijek dwóch piłkarzy, których miał pod opieką w Widzewie: Samuela Akere, który jesienią szybko stracił miejsce w składzie oraz Tonio Teklicia, który tego miejsca na dobre nie uzyskał. Papa Ba z kolei czarował będzie teraz swoją techniką kibiców nie w Łodzi, a w Paryżu, w II-ligowym Red Star. Już wcześniej utknął w rezerwach dobrze zapowiadający się młodzieżowiec Kamil Cybulski, oddany ostatnio Stali Mielec.

Okazją do integracji drużyny będzie kilkudniowe zgrupowanie w Uniejowie, dokąd udała się po poniedziałkowym treningu. W sobotę o 17.30 czeka Widzew mecz z Jagiellonią.

Wojciech Filipiak

Sport abf2fa613b

Wyprzedaż czas zacząć

W najbliższym czasie można spodziewać się zdecydowanie więcej ruchów wychodzących niż przychodzących do klubu.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Przyjście nowego trenera zawsze wiąże się z mniejszą bądź większą zmianą sposobu i filozofii gry oraz roszadami kadrowymi. W Częstochowie zakontraktowano czterech nowych zawodników, możliwe, że ktoś jeszcze dołączy do drużyny, jeśli na rynku pojawi się wyjątkowa okazja, a mając na uwadze, że kolejni zawodnicy wrócą do kadry po dłuższych urazach, jeszcze więcej piłkarzy zostało zmuszonych do poszukania sobie nowych pracodawców.



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Gdzie zagra wiosną Leonardo Rocha (z prawej)? W Rakowie woleliby, aby nie w Częstochowie.

Skreśleni

O kim mowa? Przede wszystkim o Imadzie Rondiciu, który okazał się totalnym niewypałem, oraz Apostolosie Konstantopoulosie, który w sparingach w Turcji spisywał się tak fatalnie, że przy Limanowskiego najchętniej już by go nie oglądali. Bośniak jako pierwszy został skreślony przez Łukasza Tomczyka, nie poleciał z drużyną do Belek, tylko przygotowywał się z rezerwami. Ani piłkarz, ani nikt w klubie nie wyobraża sobie za bardzo jego gry na piątym poziomie w Polsce. Problem w tym, że 26-latkiem z Sarajewa nie ma na razie prawie żadnego zainteresowania. Wykazuje je jedynie 15. drużyna 2. Bundesligi - SC Preussen Munster Pomysłu na niego nie ma również 1.FC Koeln, z którego trafił do Częstochowy na wypożyczenie.

Wyraźny sygnał, że musi sobie szukać nowego klubu otrzymał również „Tolis", który był poważnie zamieszany w stratę każdej bramki podczas spotkań kontrolnych w Turcji, jeśli tylko akurat przebywał na boisku. Zważywszy, że Grek już wcześniej nie zachwycał, a formacja defensywna została poważnie wzmocniona, jego szanse na grę wiosną w Rakowie są praktycznie zerowe. Trudno jednak powiedzieć, czy ktoś się skusi na defensora o tak kiepskiej reputacji.

Egzotyczne kierunki

Za nowymi klubami rozglądają się również Leonardo Rocha oraz Ibrahima Seck. W przypadku Portugalczyka w grę wchodzi tylko transfer bezpośredni (jesienią był wypożyczony do Zagłębia Lubin), co teoretycznie mocno komplikuje sprawę, ale pojawiają się o niego zapytania, i to z wyjątkowo egzotycznych kierunków. Japonia, Chiny, a nawet mało bezpieczny w ostatnim czasie kraj znad Zatoki Perskiej. Na razie nie wiadomo, czy coś z tych rozmów wyniknie, ale w klubie uważają, że byłoby to najlepsze rozwiązanie, bo raczej stracono już wiarę, że Rocha w Częstochowie się odnajdzie. Ponadto polityka klubu jest taka, że lepiej jeśli już wiosną więcej minut dostanie Szwed Isak Brusberg, docelowo szykowany na następcę Brunesa. Secka w Częstochowie jeszcze nikt nie skreśla, dostrzeżony został jego rozwój, szczególnie w grze ofensywnej, ale na regularne występy w klubie, którego celem jest zdobywanie trofeów, to jeszcze za mało. Optymalnym rozwiązaniem wydaje się klub z ambicjami w I lidze.

Urodzaj bramkarzy

Jedynką w bramce wiosną raczej na pewno pozostanie Oliwier Zych, w związku z czym pojawiły się spekulacje na temat ewentualnego odejścia Kacpra Trelowskiego, któremu nie uśmiecha się siedzenie na ławce. Zainteresowanie „Trelem" miał wyrazić Celtic, ale tam tym bardziej nie miałby szansy na regularną grę. Wśród bramkarzy Raków ma w ogóle wyjątkową klęskę urodzaju, w związku z czym, aby nie trzymać ich głęboko na ławce, ewentualnie w IV-ligowych rezerwach na wypożyczenia udali się Jakub Mądrzyk oraz Muhamed Sahinović. Pierwszy trafił do GKS-u Tychy pod skrzydła Łukasza Piszczka, a Bośniak do HNK Gorica. Trudno powiedzieć, jakie są jego szanse na występy w siódmej aktualnie drużynie chorwackiej ekstraklasy, poprzednią rundę spędził na wypożyczeniu w słoweńskim Koper... i nie zagrał tam ani jednego spotkania.

Nowe miejsca pracy znaleźli za to już napastnicy – Adam Basse oraz Tomasz Walczak. Urodzony w Nowym Jorku i mierzący blisko dwa metry napastnik nie sprawdził się jesienią w I-ligowej Puszczy Niepołomice i zmuszony jest zejść jeszcze niżej – wiosną będzie walczył o gole w mającym problemy i walczącym o utrzymanie w II lidze Hutniku Kraków. Walczak z kolei, który przede wszystkim grywał w rezerwach, notując jedynie epizody w pierwszym zespole, obrał dość ciekawy kierunek, wiążąc się z MFK Zemplin Michalovce ze słowackiej ekstraklasy. Granie ze Slovanem, Tatranem czy Żyliną na pewno jest ciekawszą opcją niż wyjazdy do Łękawicy, Siewierza czy Łazisk Górnych.

Mariusz Rajek

Kilka znaków zapytania

Choć Piast obecnie ma najskromniejszą kadrę w ekstraklasie, wytypowanie wyjściowego składu na sobotnie derby z Górnikiem aż takie proste nie jest. Sztab szkoleniowy ma bowiem kilka dylematów.

Zimą z rywalizacji o miejsce w składzie wypisali się Erik Jirka i Levis Pitan, którzy zmienili barwy. Kadra została więc uszczuplona, nikt nie doszedł do rotacji, co jednak nie oznacza, że trener Daniel Myśliwiec nie ma w kim wybierać, bo na kilku pozycjach trudno wskazać jednego faworyta. Szkoleniowiec gliwiczan wraz ze sztabem tej zimy do sprawy wykorzystania i sprawdzenia kadry podszedł nad wyraz sprawiedliwie, co między innymi widać w zamieszczonej ramce. Piast rozegrał cztery mecze kontrolne, a liczba piłkarzy, którzy otrzymali podobną liczbę minut na boisku, jest bardzo długa. W pierwszych sparingach sztab mocno rotował składem, dając każdemu pograć niemal w równym wymiarze.

Kapitan podjął walkę

Tak jak wspomnieliśmy, jest kilka pozycji, gdzie rywalizacja o miejsce może potrwać aż do samej inauguracji wiosny w Zabrzu. W defensywie widać wyraźnie, że pewniakiem na środku jest Igor Drapiński, który tej zimy przedłużył umowę z klubem. Ale kto w derbach będzie jego partnerem, już takie oczywiste nie jest. Rywalizują o to miejsce Hiszpan Juande Rivas i kapitan Jakub Czerwiński. Jesienią więcej minut rozegrał Juande, który dobrze wykorzystał zmianę szkoleniowca. Czerwiński, którego pozycja w klubowej szatni jest niepodważalna, nie poddał się i bardzo dobrze przepracował okres zimowy. To on zagrał w ostatnim sparingu z Viborgiem i być może on lepiej pasuje, by sportowo i mentalnie poprowadzić drużynę w tak ważnym meczu, jak śląskie derby, i to na terenie rywala.

Chrapka na rolę ofensywnego

Niezły ból głowy trenerowi sprawili pomocnicy. Jeśli na skrzydłach sytuacja jest dość klarowna, to obsada pozycji ofensywnego pomocnika, który często będzie grał tuż za plecami napastnika/napastników, nie jest jednoznaczna. Jesienią katem Legii został Michał Chrapek, który dawał niezwykle owocne zmiany. Czy jego rola może wiosną się zmienić i wróci on do wyjściowego składu? Trudno powiedzieć.

W roli ofensywnego pomocnika mogą odnaleźć się też Jorge Felix oraz Hugo Vallejo. Pierwszy z Hiszpanów, podobnie jak Czerwiński, to ważna postać w klubie, ale ten drugi, młodszy, zanotował największy postęp i może dać drużynie nową jakość. Sporo minut w sparingach otrzymał Quentin Boisgard, co do którego oczekiwania - a po rundzie także rozczarowanie... - były największe. Trener Myśliwiec wyraźnie w sparingach chciał go sprawdzić; zobaczymy, czy zdał on ten egzamin pozytywnie.

Szpica nienaostrzona

Największą niewiadomą przed meczem z Górnikiem jest atak. Nie wiadomo, czy Piast wybiegnie z jednym nominalnym napastnikiem, czy z dwójką. W sparingach sprawdzany był wariant z duetem Adrian Dalmau – Gierman Barkowskij, ale nie zdziwi nas, jak w lidze gliwiczanie zaczną z jednym piłkarzem na szpicy. Siła ofensywy tkwić ma bowiem w pomocy i skrzydłach, a z napastnikami Piast jest jeden, ale poważny problem: nie strzelają za dużo goli. Nieprzypadkowo od pewnego czasu skauci z Okrzei poszukują nowego snajpera. Wiele więc zależeć będzie od pomysłu taktycznego na Górnika. Trener Myśliwiec pod koniec roku udowodnił, że potrafi swoją drużynę umiejętnie nakierować pod konkretnego rywala. W sobotę można się więc spodziewać tego samego.

(KRIS)



Fot. Paweł Bejnarowicz/ PressFocus

Juande Rivas (w środku) i Hugo Vallejo (z prawej) walczą o wyjściowy skład w derbach z Górnikiem.

NAJWIĘCEJ MINUT W ZIMOWYCH SPARINGACH:

225 - Plach
181 - Lewicki, Dziczek, Boisgard
180 - Borowski, Drapiński, Dalam – 180, Tomasiewicz, Rivas, Czerwiński, Twumasi, Chrapek, Felix, Sanca - 180

Sport abf2fa613b

Ruch skandynawski

Chorzowianie otwierają się na nowe rynki, co skutkuje doniesieniami prosto ze Szwecji.

RUCH CHORZÓW

Posługując się dość słabym żartem można powiedzieć, że skoro przy Cichej tak dobrze sprawdza się Patryk Szwedzik, to Niebiescy postanowili... przeskautować Szwecję. O obserwacji tego kierunku mówił niedawno dyrektor sportowy Ruchu Tomasz Foszmańczyk.

Poszerzyli skauting

– Patrzymy na to, co tu i teraz, bo to jest oczywiście najważniejsze, ale interesuje nas też rozwój klubu na przyszłość, na następne pół roku, na następne lata. Dlatego inwestycje w młodych, sztab szkoleniowy czy skauting są tak ważne – mówił Foszmańczyk. – Muszę powiedzieć, że tak jak wcześniej opieraliśmy się tylko na najwyższych ligach, które obserwowaliśmy, tak teraz poszliśmy poziom niżej i jeździmy też na mecze drugoligowe. Poszerzyliśmy skauting o jedną osobę, która odpowiada za Skandynawię. Grają tam innym systemem, bo zawodnikom kontrakty kończą się w większości pod koniec roku kalendarzowego. To też jest szansa, aby pozyskać piłkarzy bezkosztowo. To temat nieobciążający budżetu, a może w przyszłości zaprocentować. Trudno powiedzieć, żeby to wydarzyło się już w zimę, bo mając te wszystkie ograniczenia, musimy patrzeć na to, żeby nie popełnić błędu. Musimy ograniczyć ryzyko do minimum, dlatego pierwsze pozyskanie zawodnika ze Skandynawii może na tę chwilę być mało realne – ale chcemy się na to przygotować. Chcemy otwierać się na inne rynki. Wynik jest najważniejszy, lecz chcemy patrzeć szerzej, by Ruch w przyszłości dobrze funkcjonował, niezależnie od tego, czy finanse napływają do klubu. Chcemy się od tego trochę uniezależnić – powiedział „Fosa".



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Czy bracia Fornalikowie dostaną pod swoje skrzydła kogoś z dalekiej Północy?

Pyta, dzwoni, sonduje

Jak wiadomo, Ruch pozostaje w stanie zawieszenia, jeśli chodzi o finanse. W piątek odbędzie się sesja chorzowskiej rady miasta, w trakcie której ma ustalony zostać budżet na rok 2026 – a w nim pieniądze dla klubu (najpewniej 6,8 mln zł). Bez tych środków Niebiescy muszą działać ostrożnie, stąd na razie ściągnęli tylko młodzieżowca Jakuba Jendrykę (choć kosztował podobno 100 tys. zł). Temat skandynawski jednak nie upadł. Skaut, o którym wspomniał Foszmańczyk, nie jest pracownikiem klubu. Raczej należy spodziewać się, że działa na zasadzie prowizji, którą „skasuje", jeśli ktoś z jego polecenia trafi do Chorzowa. Rzecz jasna nie działa on na zlecenie tylko jednego klubu, ale jeździ, pyta, dzwoni, sonduje. Nazwa Ruchu pojawiła się więc w Szwecji i wyłapały ją tamtejsze media, podając w eter dwa nazwiska łączone ze śląską ekipą. Nie znaczy to jednak, że tematy wyszły poza sferę spekulacji, czy że ruszyła machina negocjacyjna. Po prostu o nich dyskutowano.

Zagraniczny stoper

Jedno już na pewno można skreślić. To urodzony w Szwecji reprezentant Syrii Simon Amin, w poprzednim sezonie (grają tam systemem wiosna-jesień) reprezentujący drugoligowe Orebro, które zajęło trzecie miejsce od końca. 28-letni pomocnik kilka dni temu podpisał bowiem kontrakt z irackim Mosul SC. Drugie nazwisko zdaje się ciekawsze – Alexander Almqvist, 25-letni stoper drugoligowego Oddevoldu, które zajęło 4. lokatę, a on był tam kapitanem. Jakiś czas temu był też łączony ze Śląskiem Wrocław, tyle że temat (na razie?) ucichł. Almqvist wydaje się spójny z kierunkiem, jaki obrał zimą Ruch – chcący nowego napastnika i zagranicznego stopera. Na brak piłkarzy na środku defensywy w Chorzowie nie narzekają, ale najwyraźniej (przy kontuzji młodzieżowca Nikodema Leśniaka-Paducha) bieżący stan nie zadowala sztabu i pionu sportowego. Czy faktycznie tej zimy uda się sprowadzić pierwszego gracza ze Skandynawii, czy – jak wspomniał dyrektor – raczej trzeba będzie na to poczekać, pokażą najbliższe tygodnie. Pewne jest, że rewolucji transferowej Niebiescy nie przeprowadzą.

Piotr Tubacki

Najpierw zabezpieczyć tyły

Rozmowa z nowym prezesem Pogoni Siedlce, **Łukaszem Firusem**



Sporo zmian na stanowisku prezesa Pogoni w ostatnim czasie. Zna pan klub i środowisko doskonale od środka – czy w związku z tym ma pan autorskie pomysły, które będzie chciał wdrożyć jako sternik klubu?

- Można faktycznie tak powiedzieć o tych zmianach, ale roszady kadrowe czasami po prostu się zdarzają. Mam nadzieję, że teraz sytuacja już się ustabilizuje i przez dłuższy czas nie będzie zmian na tym stanowisku. Pamiętajmy jednak, że życie sportowe pisze czasami różne scenariusze. Co do pomysłów, to nie powiem nic odkrywczego – najważniejszy jest wynik sportowy. Celem nadrzędnym jest utrzymanie zespołu w I lidze. W dalszej perspektywie chcielibyśmy się zadomowić w tych rozgrywkach. Nie chcielibyśmy co roku drżeć do ostatnich chwil o utrzymanie, ale zbudować wizerunek Pogoni jako solidnego I-ligowca.

W porównaniu z sytuacją sprzed roku obecna jest bardzo komfortowa. Wówczas po jesieni wszyscy w zasadzie Pogoń skreślili. W tej chwili bliżej wam do baraży, czy jednak ciężkiej walki o utrzymanie?

- Odpowiem trochę przewrotnie. Aby się bić o baraże, najpierw trzeba zabezpieczyć tyły. W każdym meczu chcemy punktować jak najlepiej, a potem może będziemy się „martwić" o baraże. Stąpamy jednak twardo po ziemi, więc celem nadrzędnym jest pozostanie w tej lidze na kolejny sezon. Chcemy je sobie zapewnić możliwie jak najszybciej, a później grać o najwyższe miejsce, które będzie realne. Adam Małysz chciał oddać dwa równe skoki, a my chcemy punktować w każdym najbliższym meczu.

Wspólnie z Canal+ braliście udział w unikatowej w naszym kraju kampanii reklamowej. Fikcyjna marka wody „Kropliczanka" z serialu „The Office PL" pod czujnym okiem kamer została prawdziwym sponsorem na koszulkach Pogoni, To absolutnie bezprecedensowa akcja marketingowa polegająca na fuzji świata fikcji i sportu. Jak duże korzyści odniósł z tego klub?

- Pomysł całej akcji wyszedł od producentów Canal+. To było wejście serialu w świat piłkarski. Przyznam, że mieliśmy burzę mózgów w klubie, bo nie do końca wiedzieliśmy, w jakiej to będzie formie. Martwiliśmy się też o to, jak zostanie to odebrane, nie mieliśmy pewności czy ten odbiór będzie wyłącznie pozytywny. Wyszło jednak dość naturalnie, a wizerunkowo wręcz fantastycznie. O Pogoni było głośno, więc możemy powiedzieć, że efekt osiągnęliśmy. Jak się przełożyło bezpośrednio na klub? Myślę, że właśnie w tym najbliższym półroczu będziemy mogli to lepiej zmierzyć. Jeśli pojawią się nowi partnerzy biznesowi wokół klubu, to będziemy mogli stwierdzić, że ta akcja pokazała coraz większą wartość klubu oraz pozytywny odbiór. Mam nadzieję, że pozwoli nam to zaistnieć na dłużej w szerszej świadomości kibiców.

Ale Michał Holc (serialowy prezes Kropliczanki – dop. red.) nie zostanie kolejnym prezesem Pogoni?

- Na razie został Łukasz Firus i nie bierzemy tamtej kandydatury pod uwagę (śmiech).

Patrząc na skład Pogoni pierwsze słowo, które przychodzi na myśl to stabilizacja. Żaden z istotnych zawodników zimą nie odszedł, pozyskaliście za to Bartłomieja Poczobuta z Polonii Warszawa.

- I wszystko wskazuje na to, że nikt od nas nie odejdzie. Cieszymy się, że dołączył Bartek, bo to doświadczony zawodnik, który wzmocni naszą drugą linię. Myślimy jeszcze o pewnych wzmocnieniach, więc możliwe, że ktoś jeszcze dołączy do kadry. Wzmocnieniem powinien być też Jarek Niezgoda, który dołączył do nas na jesieni. Wiosną będzie już w pełni do dyspozycji trenera.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Sport abf2fa613b



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Łukasz Piszczek wierzy w zespół.

Zimowa dziewiątka

Łukasz Piszczek podsumował transferowe łowy.

GKS TYCHY

Plus 9 to nie temperatura w skali Celsjusza, ale liczba zawodników, których zimą pozyskał tyski klub. Czy to znaczy, że Łukasz Piszczek jest zadowolony z transferowych łowów?

- Okienko transferowe oceniam jako bardzo udane – zapewnił szkoleniowiec tyszan. – Przede wszystkim dlatego, że miałem wszystkich zawodników do dyspozycji już na obozie w Turcji. Oczywiście, chciałoby się mieć wszystkich zdrowych, a pod tym względem nie było idealnie. Dwójka piłkarzy nie mogła brać udziału w treningach, ale cieszę się, że grupa była razem, że zawodnicy mogli też spędzać czas ze sobą po treningach. Po meczu mieliśmy wieczór wolny, więc mogli wyjść na kolację i poobcować ze sobą. A wracając do treningów: poświęcamy dużo czasu na analizę i na tłumaczenie w treningu jak chcemy, żeby zawodnicy się poruszali. Bardzo szybko przyswajają wiedzę, dlatego jestem zadowolony.

Doświadczenie i piłkarskie obycie

Szukając klucza, według którego sztab szkoleniowy 16. drużyny I ligi dobierał zawodników do swojej wizji zbudowania drużyny, można zobaczyć, że przede wszystkim królują doświadczenie i boiskowe obycie. Z wyjątkiem wypożyczonego z Lecha 19-latka Bartłomieja Barańskiego - ale również mającego już za sobą grę w ekstraklasie i debiut w europejskich pucharach - pozostali piłkarze z niejednego pieca chleb jedli. Nie znaczy to jednak, że mają przesyt futbolu.

- Bardzo zależało mi na tym, żeby nasi nowi zawodnicy znali już naszą I ligę i polską piłkę – dodał trener trójkolorowych. – Obcokrajowcy Luis Silva i Dani Sandoval obcowali już w polskiej szatni i ten okres aklimatyzacji nie jest im potrzebny. To było istotne. Chcieliśmy sprowadzić ludzi, którzy są jakościowi i dostępni na rynku transferowym, a zimą to nie jest łatwe. Domyślam się, że nie każdy transfer się sprawdzi, ale chcieliśmy sobie dać możliwość, żeby popełnić jak najmniejsze błędy. Dużo analizowaliśmy. Dużo z nimi rozmawialiśmy przed podpisaniem kontraktów, żeby nie było transferów, o których później powiemy, że są nieudane. Ja do tego podchodzę spokojnie. Tworzy się nowa drużyna i musimy być cierpliwi. Mam jednak nadzieję, że efekty będzie widać w następnych meczach.

Nie ma co narzekać

Oprócz wymienionych już Barańskiego, Luisa Silvy i Sandovala w grupie pozyskanych są także: Piotr Krawczyk, Marcin Listkowski, Igor Łasicki, Paweł Łysiak, Jakub Mądrzyk i Jacek Wuwer. Ta lista nie oznacza jednak spełnienia transferowych zimowych marzeń Łukasza Piszczka.

- Pierwsze trzy mecze w roli trenera GKS-u potraktowałem jako sprawdzian dla tych, którzy jesienią grali w tym zespole. Chciałem zobaczyć, jak drużyna działa i jakie są możliwości poszczególnych zawodników. I wyrobiłem sobie ten obraz. Wiedziałem, gdzie i jakich zawodników mniej więcej chcę ściągnąć. To nie jest jednak też tak, że dostałem wszystko co bym sobie wymarzył jako trener. Ale ja też nie narzekam, bo nie ma na co narzekać. Dostałem solidnych zawodników i musimy teraz funkcjonować jako drużyna – podsumował Łukasz Piszczek.

Jerzy Dusik

W błyskawicznym tempie

Opolanie z Adrianem Liberem w kadrze zaczynają pierwszy w tym roku mikrocykl meczowy. Jego zakończenie będzie stanowić sobotni sparing w Chorzowie z Ruchem.

ODRA OPOLE

Przypomnijmy, że Odra po zakończeniu rundy jesiennej pożegnała się z Danielem Dudzińskim, który został wypożyczony do II-ligowego Sokoła Kleczew, oraz Edvinem Muratoviciem, który trafił do litewskiego ekstraklasowicza, FK Poniewież. Ponadto wolną rękę w poszukiwaniu klubu dostał Adrian Łyszczarz, mający kontrakt ważny do końca tego sezonu. Na razie 26-letni pomocnik nie znalazł nowego pracodawcy, ale z zespołem Jarosława Skrobacza już nie trenuje.

W błyskawicznym tempie

Trzy zwolnione miejsca zostały oczywiście wypełnione. Dwójka piłkarzy - Olivier Sukiennicki z Wisły Kraków i Michał Feliks z Wieczystej - trenowała z opolskim zespołem już na chorwackim zgrupowaniu, a Adrian Liber zameldował się w stolicy polskiej piosenki 21 stycznia i musi szybko wkomponować się w nowy zespół.

- Wszystko potoczyło się w błyskawicznym tempie – powiedział dla klubowych mediów 25-letni Chorwat. – Temat przeprowadzki do Opola pojawił się w połowie tego miesiąca. 19 stycznia przeszedłem testy medyczne. Następnego dnia podpisałem kontrakt, a 21 stycznia wybiegłem na mój pierwszy trening z zespołem. Wszystko mnie tutaj pozytywnie zaskoczyło. Widziałem wprawdzie wcześniej w Internecie zdjęcia stadionu czy bazy treningowej, ale dopiero kiedy zobaczyłem je na żywo, przekonałem się jak bardzo jest to profesjonalne i nowoczesne. W Odrze są wszystkie potrzebne narzędzia do tego, aby rozwijać się jako piłkarz, więc nie musiałem się długo zastanawiać nad dołączeniem do drużyny.

Pierwszy klub zagraniczny

Dla wychowanka NK Kastelir Odra jest pierwszym klubem zagranicznym. Reprezentant Chorwacji w juniorskich i młodzieżowych drużynach w swoim kraju grał przede wszystkim w HNK Rijeka, do którego trafił jako 15-latek. Na okres wejścia do seniorskiej piłki został jednak wypożyczony do NK Orijent 1919, występującego na zapleczu chorwackiej ekstraklasy. W SuperSport HNL zadomowił się wiosną 2021 roku i poznał także smak europejskich pucharów, grając 10-krotnie w kwalifikacjach Ligi Konferencji. Rywalizował między innymi z PAOK Saloniki, Djurgardens IF czy LOSC Lille, w rywalizacji z którym biało-błękitni dopiero po dogrywce (sierpień 2023) pożegnali się z awansem.

10 występów w pucharach

- W sumie w europejskich pucharach mam 10 występów, a w SuperSport NHL ponad 100 – dodał pomocnik urodzony 9 stycznia 2001 roku w miejscowości Zabok. – Z tym że w HNK Rijeka byłem przede wszystkim rezerwowym, na granicy pierwszego składu. Dlatego we wrześniu 2023 roku przeniosłem się do NK Slaven Belupo, gdzie spędzałem więcej czasu na boisku i bardzo często zaczynałem mecze w podstawowej jedenastce. Zdobyłem duże doświadczenie, bo grałem z zawodnikami, od których się mogłem wiele nauczyć. Miałem też bardzo dobrych trenerów, świetnych fachowców. Pomogli mi znaleźć nowe miejsca do poruszania się na boisku w trakcie meczu i lepiej zrozumieć piłkę. Postaram się zrobić co w mojej mocy, aby to doświadczenie zaprocentowało w Odrze.

Wśród zawodników, od których i przy których Adrian Liber zbierał piłkarskie doświadczenie, byli między innymi medaliści ostatnich mistrzostw świata: Josip Sutalo, grający obecnie w Ajaksie Amsterdam i Joszko Gvardiol, aktualnie występujący w Manchesterze City.

Na pozycji numer 8

- Na początku chciałbym zaadaptować się najszybciej jak potrafię, bo to mój pierwszy zespół poza Chorwacją – zapewnił Adrian Liber. – Słyszałem, że polska I liga jest bardzo fizyczna, ale musisz też mieć jakość, żeby w niej grać i to jest właśnie to, co chciałbym zaoferować. Bardzo lubię grę na małej przestrzeni czy pojedynki. Lubię mieć piłkę przy nodze i nią operować. W tym czuję się najlepiej. Odra stara się grać wysokim bądź średnim pressingiem, a więc podobnie do tego, co grałem w Slavenie. Zawsze starałem się szybko odzyskać futbolówkę po jej stracie. Zazwyczaj gram na pozycji numer 8 z zadaniami ofensywnymi, ale mam też doświadczenie w grze jako defensywny pomocnik oraz jako dziesiątka, a nawet z konieczności występowałem na lewym skrzydle. Zobaczymy jednak, gdzie trener będzie mnie potrzebował- stwierdził Chorwat.



Fot. Instagram/odraopole.pl

Adrian Liber założy w Opolu koszulkę z numerem 16, Jarosław Skrobacz Odrę swą widzi zwycięską!

Jerzy Dusik

Sport abf2fa613b

Trener, który zmienił rzeczywistość

Mija 40 lat od śmierci Michala Vičana - człowieka, który w polskiej ekstraklasie stworzył team zjawiskowy. O Ruchu Chorzów z połowy lat 70. mówi się z podziwem do dziś.

Słowak zasłużył się dla Ruchu w wyjątkowy sposób. Zmienił w nim wszystko, jego metody treningowe były uważane za mordercze, jego charakter - specyficzny, a podejście do zawodników - niezmienne. Pisaliśmy o jego podejściu do piłki niejednokrotnie. Poznał ją od podszewki - przecież jako piłkarz był 10-krotnym reprezentantem Czechosłowacji w latach 1947-52. Mało kto pamięta, że w 1950 roku sam grał przeciw piłkarzom Ruchu. W Warszawie, w towarzyskim meczu międzypaństwowym na stadionie Wojska Polskiego reprezentacja Polski przegrała 1-4, a grający na obronie Vičan jako kapitan powstrzymywał wtedy gwiazdy Ruchu, za stalinowskich czasów nazywanego Unią - Gerarda Cieślika i Henryka Alszera. A potem sam trafił do Ruchu i zdobywał z nim jedenasty i dwunasty tytuł mistrza Polski.

Z tej okazji postanowiłem przygotować zestaw niezwykłych meczów za jego kadencji - tych, które najbardziej zapadły w pamięć kibiców.

7 sierpnia 1971

Ruch - Zagłębie Sosnowiec 3:4 (2:2), bramki dla Ruchu: Bula - 2, Herman

Debiut Michala Vičana. Po meczu jest wściekły, przede wszystkim na piłkarzy. Uważa, że chcą mu tą porażką zaszkodzić. Obraża się na zawodników. Ci nie chcą z nim zadzierać. Wygrywają cztery kolejne mecze, tracąc w nich tylko jednego gola.

13 października 1971

Ruch - Legia Warszawa 2:1 (1:0), bramki dla Ruchu: Bula, Marx

30 tysięcy kibiców ogląda na Cichej zwycięstwo, o którym przesądza gol w ostatniej minucie Joachima Marxa. Gościom nie pomógł Kazimierz Deyna. Po meczu doszło do bijatyki na boisku, bo okazało się, że podczas tej ostatniej akcji gracz Legii Wiesław Korzeniowski przywalił Jerzemu Wyrobkowi, który wypracował tę bramkę - w żołądek.

13 września 1972

Ruch - Fenerbahce Stambuł 3:0 (1:0), bramki dla Ruchu: Maszczyk, Kopicera, Bon

Zwycięstwo w Pucharze UEFA. Turcy mieli niskie notowania, ale w rewanżu okazało się, że rozmiar wygranej był ważny. Niebiescy musieli zmierzyć się z gorącymi trybunami, szowinizmem wyrażanym na wiele sposób, choćby... nadlatującymi pomarańczami. Rewanż przy 40-tysięcznej fanatycznej publice przegrany 0:2, ale awans jest.

29 sierpnia 1973

Ruch - Zagłębie Sosnowiec 6:0 (2:0), bramki dla Ruchu: Marx, Benigier - 2, Bula - 3

Widać wyraźne zmiany w grze pod wodzą Słowaka. "Pod jego ręką Niebiescy jeszcze bardziej wzmocnili siłę uderzeniową. Potrafią teraz atakować znacznie bardziej różnorodnie. (...) Znacznie zostało poprawione atletyczne przygotowanie zespołu" - pisał "Sport".

19 września 1973

Ruch - Wuppertaler SV 4:1 (1:0), bramki dla Ruchu: Bula, Marx, Herisz, Maszczyk

Pierwszy raz na Śląsk przyjechała na mecz europejskich pucharów drużyna zachodnioniemiecka i... dostała lanie. Dla gości to jedyny aż do dziś start w europejskich pucharach, grali w Bundeslidze trzy lata. Zapamiętali zwłaszcza rewanż u siebie, który honorowo wygrali 5:4. - Nie było jednak momentu żebyśmy w tym dwumeczu nie kontrolowali sprawy awansu - mówi mi Józef Kopicera. Jak to brzmi!

24 października 1973

Ruch - Carl Zeiss Jena 3:0 (1:0), bramki dla Ruchu: Benigier, Kopicera, Bula

Z enerdówkiem zawsze trudno się grało. Ale nie tym razem. Kolejna rozjechana niemiecka ekipa. Sędzią Jugosłowianin, którego bliscy giną w Auschwitz. - Niemcy tu nie wygrają - wypsnęło mu się przed meczem.

12 grudnia 1973

Ruch - Honved Budapeszt 5:0 (2:0) bramki dla Ruchu: Bon, Kopicera - 2, Marx, Bula

Fenomenalny mecz. Węgrzy w pierwszym meczu wygrali 2:0 i przed rewanżem zamawiali szampana. Podrażniony Ruch pokazał co potrafi. Dla słowackiego trenera mecz z Węgrami to jak dla Polaków mecz z Ruskimi. Kibice rozgrzani, bo przed meczem odgarniali z murawy śnieg - wniebowzięci.

6 marca 1974

Ruch - Feyenoord Rotterdam 1:1 (0:0), bramka dla Ruchu: Maszczyk

Angielski sędzia prowadził zawody pod gości. Vičan wściekły, nie hamował się w słowach pod jego adresem. Ruch walczył do końca i udało się wyrównać w ostatniej chwili.

20 marca 1974

Feyenoord Rotterdam - Ruch 3:1 (1:1, 1:1 po dogrywce), bramka dla Ruchu: Marx

Ruch mógł wygrać, ale zmarnował szansę na gola w ostatniej minucie. Feyenoord zdobywa gola po wymyślonym karnym. Lało, a przed dogrywką gospodarze, nie wiadomo dlaczego zeszli z boiska, przebrali się i ogrzali. Chorzowianie zostali na murawie.

17 lipca 1974

Ruch - Górnik Zabrze 2:2, karne 7:6, bramki dla Ruchu: Marx, Bon

Półfinał Pucharu Polski. Fantastyczny mecz z obu stron. O awansie decydują karne. Bohaterem Piotr Czaja, który broni trzy jedenastki!

11 sierpnia 1974

Gwardia Warszawa - Ruch 0:2, bramki dla Ruchu: Marx-2

Wygrany finał Pucharu Polski. Bohaterem Joachim Marx, który wbił dwa gole byłemu klubowi. Boli go noga, ale prosi trenera, żeby mógł zagrać. Słowak się zgadza i... wszyscy są szczęśliwi. Oprócz Warszawiaków.

14 września 1974

Ruch - Lech 5:0, bramki dla Ruchu: Benigier - 3, Marx - 2

Swoboda, swoboda, swoboda... Co gol to bardziej efektowny.

23 października 1974

Fenerbahce - Ruch 0:2, bramki dla Ruchu: Kopicera, Benigier

Pierwszy raz Ruch leci wynajętym czarterem z Pyrzowic. Trenerem rywali słynny Didi, wierzy, że jego podopieczni będą lepsi. Nic z tych rzeczy... Turcy znów rzucali pomarańczami. Sędzia tylko czekał, żeby któraś go trafiła, ale fani ze Stambułu omijali go.

17 listopada 1974

Ruch - Arka 6:0, bramki dla Ruchu: Benigier - 4, Wyrobek, Marx

Patrz: mecz z Lechem z września.

5 marca

Ruch - AS St. Etienne 3:2, bramki dla Ruchu: Maszczyk, Benigier, Bula

Fantastyczny mecz w ćwierćfinale Pucharu Mistrzów. Ruch w gronie ośmiu najlepszych drużyn w Europie. Pierwsza połowa być może najlepsza w wykonaniu polskiej drużyny w pucharach ever. Francuzi byli bezradni, jednak w drugiej zdołali wbić dwa gole. Kibice opuszczali stadion z ogromnym poczuciem niedosytu. W rewanżu rywale wygrywają 2:0. Piotr Czaja do dziś uważa, że karny był wydumany.

6 kwietnia 1975

Ruch - Górnik Zabrze 3:1, bramki dla Ruchu: Bula - 3

Niezwykły mecz Bronisława Buli. Jeden z tych, po którym mówiło się na Śląsku, że z pewnością nie jest gorszy od Deyny; wręcz przeciwnie...

2 sierpnia 1975

Ruch - Górnik Zabrze 3:0, bramki dla Ruchu: Chojnacki, Bula, Marx

Jeden z najwspanialszych meczów Ruchu z Zabrzanami. Górnik od początku nastawił się na defensywę, ale nic mu to nie dało. Piękne gole, świetna gra gospodarzy, znakomity nastrój na trybunach. Wydaje się, że Ruch zdobędzie mistrzostwo, trzecie z rzędu, ale to dopiero początek sezonu 1975/76...

17 września 1975

Ruch - KuPS Kuopio 5:0, bramki dla Ruchu: Marx - 2, Bula, Benigier, Kopicera

To czasy, gdy kluby z krajów takich jak Finlandia, są dla naszych jedynie przystawką.

22 października 1975

Ruch - PSV Eindhoven 1:3, bramka dla Ruchu: Bula

Rozczarowanie. Tym razem Holendrzy okazali się zbyt silni. Chorzowianie nie wierzyli, że w rewanżu mogą coś osiągnąć.

31 marca 1976

GKS Tychy - Ruch 0:1, bramka dla Ruchu: Kopicera

Ostatnie zwycięstwo z Ruchem w lidze Michala Vičana. Ale wtedy tego jeszcze nikt nie wiedział...



Archiwum Danuty Drzewiecki

Ruch Chorzów pod wodzą Michala Vičana (trener stoi między bramkarzami).

28 kwietnia 1976

Stal Mielec - Ruch Chorzów 0:0

Ostatni mecz Słowaka w roli trenera. Wielu uważa, że gdyby Ryszard Trzcionka wytrzymał ciśnienie, byłby trzeci z rzędu tytuł mistrzowski. W końcówce sezonu drużynę prowadził Rudolf Kapera, a od nowego sezonu - František Havranek. To nie było już jednak to... Piłkarze tamtej drużyny mówili mi, że Kapera nie miał takiego posłuchu, gdyby nie porażki w Sosnowcu i Szczecinie - ten tytuł by był. Już się o tym nie przekonamy...

Paweł Czado

Sport abf2fa613b

Wieś chce Ligi Mistrzów

Hoffenheim to jedno z największych zaskoczeń tego sezonu Bundesligi. Klub z małej wioski może osiągnąć historyczny rezultat.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Co wyróżnia Hoffenheim, to że regularnie w jego jedenastce występuje trzech reprezentantów Kosowa – napastnik Fisnik Asllani, środkowy pomocnik Leon Avdullahu oraz stoper Albian Hajdari. To 3 z 4 najwyżej wycenianych aktualnie piłkarzy tej nacji!

NIEMCY

Niedawna śnieżyca spowodowała przełożenie kilku spotkań Bundesligi, dzisiaj 2 z 3 zaległości zostaną nadrobione. To ostatnie musi poczekać, bo Bayer Leverkusen gra jutro w Lidze Mistrzów, więc siłą rzeczy nie może zmierzyć się z HSV.

Wspomnienie Nagelsmanna

Dzisiejsze zmagania będą jednak ciekawe ze względu na tabelę. Drużyny walczące o utrzymanie podejmą te, które walczą o Ligę Mistrzów i znajdują się w TOP 4. St Pauli – z polskim duetem Dźwigała -Pyrka – zagra z Lipskiem, zaś Werder powalczy z Hoffenheim. Ten ostatni zespół, pozostając w lekkim medialnym cieniu, zaskakuje Bundesligę, plasując się na najniższym stopniu podium. Najlepsze miejsca w swojej historii TSG zajmowało za czasów trenera Juliana Nagelsmanna. Obecny selekcjoner reprezentacji Niemiec w 2017 roku zakończył na 4. lokacie, ale nie dostał się do Ligi Mistrzów, bo wtedy jeszcze potrzeba było eliminacji – a na początku nowego sezonu Hoffenheim trafiło w nich na Liverpool i odpadło. Rok później poprawił się jednak, założył na szyję brąz i z wynikiem 55 punktów (czyli... gorszym o 7 niż sezon wcześniej) trafił do Champions League.



Fot. Hasan Bratic/SIPA/PressFocus

A może by tak do Champions League? – zdaje się zastanawiać pochodzący z czeskiej części Górnego Śląska Vladimir Coufal.

Teraz w Badenii znów coraz głośniej mówi się o europejskiej elicie. – Możemy to zrobić. Jesteśmy w rozkwicie – powiedział obrońca Ozan Kabak, strzelec jednego z 3 goli w wygranym ostatnio meczu z Eintrachtem. A Frankfurtczycy grają przecież w LM, tak samo jak Bayer Leverkusen, który Hoffenheim pokonało kolejkę wcześniej. – Liga Mistrzów? Już ją mamy. Graliśmy w końcu z Eintrachtem i Leverkusen. Pozostaje nam nie patrzyć za często na tabelę i na marzenia, bo to odciąga uwagę od obranej ścieżki – studził nastroje architekt sukcesu, trener Christian Ilzer.

Termopile? Mam coś innego...

Niektórzy szkoleniowcy w celach motywacyjnych puszczają swoim piłkarzom charakterne filmy, np. o 300 Spartanach. Ilzer, który objął zespół w poprzednim sezonie z celem podstawowym, jakim było utrzymanie, zdecydował się pokazać im co innego: sztucznego penisa. – Musicie być tak twardzi jak to dildo! – krzyczał w szatni, wymachując gumowym przyrodzeniem, jak opisywał to niecały rok temu Bild. Spartanie pod Termopilami polegli, natomiast Hoffenheim stanęło na wysokości zadania i w Bundeslidze się utrzymało. Każdy ma jakiś patent...

Ilzerowi warto ufać, bo to właśnie on poprowadził Sturm Graz do detronizacji wieloletniego hegemona ligi austriackiej, Red Bulla Salzburg. Teraz robi swoje w Hoffenheim i z pełnym przekonaniem można napisać, że „szturmuje" Bundesligę, bo razem z nim do klubu z 3-tysięcznej wsi (w praktyce mającego siedzibę w pobliskiej, większej miejscowości Sinsheim) przyszło wielu ludzi z Grazu. Kilka tygodni przed nim TSG podebrało Austriakom takżedyrektora sportowego Andreasa Schickera, a potem jeszcze dyrektora technicznego Paula Pajducha. Poprzedni sezon był mierny, ale teraz, już na spokojnie, wykonują znakomitą pracę.

Piotr Tubacki

Mecze zaległe
Wtorek: St Pauli – Lipsk, Werder – Hoffenheim (oba 20.30)

1. Bayern	19	50	72:16
2. Dortmund	19	42	38:17
3. Hoffenheim	18	36	38:22
4. Stuttgart	19	36	36:26
5. Lipsk	18	35	36:24
6. Leverkusen	18	32	35:25
7. Freiburg	19	27	31:32
8. Eintracht	19	27	39:42
9. Union	19	24	24:30
10. Kolonia	19	20	28:32
11. Gladbach	19	20	23:32
12. Wolfsburg	19	19	28:41
13. Augsburg	19	19	22:26
14. HSV	18	18	17:27
15. Werder	18	18	21:35
16. Mainz	19	15	21:32
17. St Pauli	18	13	16:31
18. Heidenheim	19	13	17:42

1-4 – LM, 5 – LE, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Transfer z tylnej kieszeni jeansów

Dro Fernandez czekał na poważną szansę w pierwszej drużynie Barcelony, ale się nie doczekał. I cierpliwość mu się skończyła.

HISZPANIA

Barcelona to kuźnia talentów. W ciągu ostatnich dekad w akademii Dumy Katalonii wyrośli świetni zawodnicy. Lionel Messi (przeniósł się do Barcelony z Argentyny w wieku 13 lat), Andres Iniesta, Xavi Hernandez, Gerard Pique, Carles Puyol, Gavi, Fermin Lopez i Lamine Yamal – to tylko kilku graczy, wychowanych i wyszkolonych się w strukturach młodzieżowych Blaugrany, którzy zrobili wielką karierę. To gwiazdy światowego formatu. Miał nią też zostać Dro Fernandez. 18-latek czekał na poważną szansę w pierwszej drużynie Dumy Katalonii, ale nigdy jej nie otrzymał. W Primera Division zadebiutował w bieżącym sezonie, we wrześniowym starciu z Realem Sociedad. Zagrał w pierwszym składzie i wydawało się, że drzwi do zespołu Hansiego Flicka będą od tego momentu dla niego otwarte, ale nic takiego nie miało miejsca. Był rezerwowym. Później tylko w trzech spotkaniach wchodził z ławki. Fernandez zapewnie obserwował rozwój Lamine'a Yamala, rok starszego kolegi i wierzył w to, że może być taki jak on. W końcu jednak jego cierpliwość się skończyła.

- Zgłosił, że nie będzie kontynuował gry w Barcelonie. Była to nieprzyjemna sytuacja, bo mieliśmy dla niego inne plany w momencie, gdy ukończył 18 lat (12 stycznia). Niedawno jego agent powiedział nam, że my nie będziemy w stanie wywiązać się z obietnic wobec piłkarza. Jest to dla nas zaskoczenie – powiedział prezydent Barcy Joan Laporta na antenie Catalunya Radio. Gdy tylko nastolatek przekazał swoją decyzję władzom klubu, został odsunięty od składu.



Fot. Felipe Mondino/SIPA USA/PressFocu

Licznik meczów Dro Fernandeza (z lewej) w Primera Division zatrzymał się na cyfrze 4.

W dwóch ostatnich meczach nie znalazł się nawet w gronie rezerwowych. Jest gotowy do opuszczenia klubu, w którym się wychował.

Dro Fernandez nie robi jednak kroku wstecz. Jego talent zauważony został w jednym z najlepszych klubów na świecie, PSG. Trener Paryżan Luis Enrique miał osobiście zachęcić 18-latka do przenosin do Francji. Barcelona ma zarobić na transferze 8 milionów euro, co porównując do niedawnej, 10-milionowej operacji z Oskarem Pietuszewskim w roli głównej (przeprowadzka z Jagiellonii Białystok do FC Porto) wydaje się dość promocyjną ceną za wychowanka najlepszej akademii w Europie, który uważany jest za ogromny talent.

Czy jednak w PSG znajdzie się dla niego miejsce? Dro Fernandez jest ofensywnym pomocnikiem. W Paryżu przewidziany jest zapewne do gry w trójce środkowych pomocników. Będzie miał więc ogromną konkurencję. Vitinha, Joao Neves, Warren Zaire-Emery, Fabian Ruiz czy Kang-in Lee to piłkarze środka pola, z którymi będzie musiał wygrać rywalizację. Czy jest na to gotowy? Tego nie wiedzą nawet w środowisku PSG. Dla Paryżan transakcja jest jednak pozbawiona ryzyka – 9 milionów euro prezes klubu Nasser Al-Khelaifi wyciągnął z tylnej kieszeni jeansów.

Kacper Janoszka

LaLiga - 21. kolejka
■ **Deportivo Alaves – Real Betis 2:1 (1:0)**
1:0 – Vicente (3), 2:0 – T. Martinez (47), 2:1 – Ezzalzouli (90+5)

1. Barcelona	21	52	57:22
2. Real M.	21	51	45:17
3. Atletico	21	44	38:17
4. Villarreal	20	41	37:21
5. Espanyol	21	34	25:25
6. Betis	21	32	34:27
7. Celta	21	32	29:23
8. Sociedad	21	27	29:29
9. Osasuna	21	25	24:25
10. Elche	21	24	29:29
11. Sevilla	21	24	28:33
12. Athletic	21	24	20:30
13. Girona	20	24	20:34
14. Valencia	21	22	17:28
15. Alaves	21	22	18:26
16. Rayo	21	22	17:28
17. Mallorca	21	21	24:33
18. Getafe	20	21	15:26
19. Levante	20	17	24:34
20. Oviedo	21	13	11:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Sport abf2fa613b

Maraton domowy

Drugoligowiec z Cygańskiego Lasu rozpoczął tygodniowe zgrupowanie, na które... nie musiał wyjeżdżać.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

W Bielsku-Białej nie ma czasu na rozpamiętywanie sparingowej porażki (0:4) ze Śląskiem Wrocław, ale... - Wszystkie bramki straciliśmy jak juniorzy, po prostych błędach w obronie i to daje do myślenia - powiedział trener Piotr Tworek. - Dobre momenty również były, ale na razie musimy się mocno skupić nad kreowaniem sytuacji pod bramką rywali, nad decyzyjnością - dodawał szkoleniowiec Rekordu.

Temu ma służyć zgrupowanie na własnych obiektach w Cygańskim Lesie, gdzie warunki pobytowe i treningowe są optymalne. Bielszczan czeka maraton ciężkiej pracy. Sztab szkoleniowy zaplanował niezwykle intensywny cykl, w którym znalazły się dwa mecz kontrolne. We wtorek na sztucznym boisku w Wapienicy rywalem Biało-zielonych będzie trzecioligowiec z Goczałkowic, a w piątek Polonia Bytom, która całkiem niedawno grała z Rekordem w jednej lidze, a dziś mierzy w ekstraklasę. Na jej tle będzie można ocenić, czy wysoka porażka ze Śląskiem była tylko wypadkiem przy pracy, czy też defensywa drugoligowca wymaga pilnego wzmocnienia.

W zgrupowaniu uczestniczy 26 piłkarzy. W tym gronie znaleźli się m.in. Konrad Kareta i Jakub Ryś, przechodzący rehabilitację po poważnych kontuzjach i operacjach. Szansę na pokazanie się otrzymał także wychowanek klubu Adam Gibiec, który jesienią był wypożyczony do trzecioligowego Słowianina Wolibórz. Na obozie trenują: Wiktor Kaczorowski, Krzysztof Żerdka, Wiktor Żołneczko, Dariusz Pawłowski, Tomasz Boczek, Konrad Kareta, Jakub Kempny, Dawid Mazurek, Louis Poznański, Jan Sobociński, Krystian Wrona, Hubert Żyrek, Piotr Wyroba, Daniel Ściślak, Jan Ciućka, Adam Gibiec, Jakub Ryś, Kacper Sommerfeld, Łukasz Soszyński, Kacper Kasprzak, Mateusz Klichowicz, Wojciech Łaski, Filip Sapiński, Michał Śliwka, Daniel Świderski i Mateusz Tekieli.

(gru)

Z pozycji underdoga

We wtorek „polska" grupa D rozegra drugą serię spotkań na UEFA Futsal EURO. W meczu z Włochami w Arenie Stożice w Lublanie Biało-czerwoni poszukają historycznego zwycięstwa, prolongującego nadzieje na awans do ćwierćfinału.

MISTRZOSTWA EUROPY

Wtorkowy zestaw meczów grupy D na rozgrywanych na Litwie, Łotwie i w Słowenii mistrzostwach Europy może przesądzić o promocji do kolejnej fazy już przed ostatnimi spotkaniami. Zwycięskie w pierwszej kolejce Węgry i broniąca tytułu Portugalia celują w awans. Polska i Włochy w bezpośrednim starciu będą chciały się odbić po inauguracyjnych porażkach i obronić przed znalezieniem się poza burtą turnieju.

Sekrety Węgrów

Węgry, które przegrały wszystkie siedem poprzednich meczów w finałach Euro (2005, 2010, 2016), pokonały w sobotę Polskę 4:2 i jeśli teraz uda im się wygrać z mistrzami Europy, to awansują, pod warunkiem, że dwie godziny później Włochy nie pokonają Polski. Dla „bratanków" może to być mission impossible, ponieważ Portugalczycy, wygrywając z Italią 6:2, rozpoczęli drogę po trzeci z rzędu tytuł, odnotowując jednocześnie 12. zwycięstwo z rzędu w finałach. Mało tego - Portugalia ma serię dziewięciu kolejnych zwycięstw nad Węgrami, chociaż w ciągu ostatnich 17 lat zespoły te spotkały się tylko dwukrotnie - towarzysko w styczniu 2015 roku. Awans gwiazd z Półwyspu Iberyjskiego stanie się stuprocentowy, jeśli naturalnie wygrają z Madziarami, a Polska nie pokona Azzurrich. - Nie mamy nic do stracenia – to nasz sekret. Spróbujemy sprawić kłopoty Portugalii, a jak damy z siebie wszystko, to będziemy dla nich konkurencyjni i być może pod koniec meczu nadal będziemy mieć szansę na zwycięstwo – rozważa Sergio Mullor, trener Węgier.

Spokojny natomiast jest trener Portugalczyków. - Zawodnicy wykonali świetną pracę przeciwko Włochom, unikając stresu, spokojnie robiąc to, co trzeba było zrobić. Teraz musimy odpocząć i przygotować się do meczu z bardzo dobrze zorganizowaną drużyną Węgier – zapowiedział Jorge Braz.



Fot. SIPA USA/PressFocus

Zagrać skuteczniej niż z Węgrami - to przesłanie Polaków na mecz z Włochami.

Włosi gotowi

Dzisiejsza późnowieczorna porażka zamknie szanse Polski na awans, jeśli Portugalia uniknie porażki z Węgrami. - Musimy zacząć grać. Z Węgrami zagraliśmy może na 60 procent możliwości. Mam nadzieję, że może teraz uda nam się oczyścić głowy i zaprezentujemy się znacznie lepiej, tak jak potrafimy. Mam taką nadzieję – powiedział z wiarą selekcjoner Błażej Korczyński.

Z kolei Włosi nie mogą sobie pozwolić na przegraną z Biało-czerwonymi. - Mecz z Polską jest decydujący. Musimy być pewni siebie i skuteczni, ponieważ jeśli przegramy, praktycznie odpadniemy z mistrzostw – stwierdził reprezentant Italii, Gabriel Motta. Identyczne przekonanie ma selekcjoner Salvatore Samper. - To będzie decydujący mecz dla naszej kampanii na Euro. Zmierzymy się z silną drużyną, która ostatnio bardzo się poprawiła i również potrzebuje punktów, aby spróbować zakwalifikować się do fazy pucharowej. Jesteśmy jednak świadomi naszych możliwości i już nie możemy się doczekać wyjścia na boisko oraz rywalizacji z Polakami na najwyższym poziomie – wyznał trener Włochów.

Polska - Włochy

dziś, 20.30 - TVP Sport

Szybko, dynamicznie, odważnie

Obie drużyny przystąpią do dzisiejszego, arcyważnego meczu mocno osłabione. Polacy zagrają bez swego lidera i kapitana. Tomasz Kriezel, zanim popełnił faul, który został „wyceniony" na czerwoną kartkę, asystował przy obu trafieniach, dających nam prowadzenie 2:1 do przerwy w meczu z Węgrami. Włosi też stracili dwa ważne ogniwa, w osobach, bo Italo Rossetti i Giovanni Pulvireni również ujrzeli czerwone kartki. - My często występujemy z pozycji underdoga, tak będzie z Włochami czy Portugalią. Dlatego w meczach, w których nie będziemy faworytami, musimy zagrać szybko, dynamicznie i przede wszystko odważnie. Wtedy zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi – zapowiedział trener Korczyński.

Zbigniew Cieńciała

GRUPA C

- **Białoruś - Hiszpania 0:2 (0:1)**
- **Belgia - Słowenia 4:5 (2:5)**

1. Hiszpania	2	6	6:1
2. Słowenia	2	3	6:8
3. Belgia	2	3	8:5
4. Białoruś	2	0	0:6

Skuteczność do poprawy

Cztery pytania do... **Rafała Kędziora**, komentatora meczów reprezentacji Polski na Euro

Jak w polskiej ekipie przyjęto inauguracyjną porażkę 2:4 z Węgrami?

- Tak naprawdę przegraliśmy mecz, który musieliśmy wygrać, bo graliśmy z teoretycznie najsłabszą drużyną. Sprawdziło się - niestety - co trener Błażej Korczyński powiedział po meczu, że jesteśmy mistrzami świata sparingów, gier towarzyskich i turniejów kwalifikacyjnych. W nich wyglądamy dobrze, a nawet bardzo dobrze. Natomiast gdy przychodzą mistrzowskie turnieje, to mentalnie nie dojeżdżamy, tracimy pewność siebie. Miał też pretensje, że graliśmy w za bardzo jednostajnym tempie. Nawet kontry, które są naszą silną bronią, nam nie wychodziły.

Rozczarowanie brakiem historycznego zwycięstwa w mistrzostwach Europy nie wygasiło optymizmu, że jeszcze nie wszystko stracone?

- Na szczęście nie było czasu na rozmyślanie, choć margines błędu sprowadza się teraz do warunku, że trzeba wygrać z Włochami. Zresztą Włosi - po 2:6 z Portugalczykami - zapewne myślą tak samo; też muszą wygrać, chcąc liczyć się w turnieju. Nasz optymizm opiera się przede wszystkim na fakcie, że... mamy mecz. Wszystko wciąż zależy od nas. Trzeba się więc maksymalnie zmobilizować. Szczelnie bronić i wyprowadzać kontry, bo to jest nasza - można powiedzieć - silna broń, jak na dużym boisku. Atakować na pewno będą Włosi, więc to chyba na nas optymalna taktyka.

A pan wierzy w zwycięstwo z Italią?

- Nie jestem megaoptymistą, ale powiem tak: gdyby grał Tomek Kriezel, wierzyłbym mocniej. Wiem na pewno, że pod jego nieobecność, ktoś musi wziąć na siebie rolę lidera. Jak znajdziemy go na boisku i poprawimy skuteczność, to nasze szanse wzrosną. Szczególnie jeśli piłka będzie „siedziała" na nodze Sebastianowi Leszczakowi, który z Węgrami oddał 17 czy 18 strzałów, co było drugą liczbą w całej pierwszej kolejce, ale tylko 3 uderzenia były celne.

No i trzeba liczyć na zwykle najmocniejszy punkt Polaków, czyli bramkarza Michała Kałużę?

-



Do niego można się „przyczepić" najwyżej o jedną z bramkę, wyciągnął naprawdę mnóstwo piłek. Michał jako jedyny ma zagraniczne doświadczenie. Grał w hiszpańskiej primera division, o niego jestem spokojny.

Zbigniew Cieńciała

Sport abf2fa613b

Od środy tryb na maksa

Po spodziewanej i szybkiej wygranej z Maddison Inglis, w boju o ćwierćfinał w Melbourne Iga Świątek zmierzy się z Jeleną Rybakiną. Tytułu nie obroni inna Madison - Keys.

Gdy po pierwszej partii wygranej przez Igę Świątek w 25 minut 6:0, Maddison Inglis wygrała gema otwarcia w drugiej partii, wyrzuciła ręce w górę i ucieszyła się jak pięciolatka, która dostała pysznego lizaka. To był uroczy w sumie obraz, jak wiele znaczyło to dla 168. zawodniczki w rankingu, która nigdy nie była notowana w najlepszej setce, a w pierwszym wielkoszlemowym turnieju sezonu przebiła się przez kwalifikacje i jakimś cudem znalazła się w gronie szesnastu najlepszych.



Fot. PAP/EPA

Maddison Inglis żegna się z Melbourne z podniesioną głową, pomimo srogiej lekcji udzielonej przez Igę Świątek.

28-letnia Australijka została beneficjentką wycofania się przed czwartą rundą dwukrotnej mistrzyni Australian Open Naomi Osaki, ale zderzenie z wiceliderką rankingu i sześciokrotną mistrzynią Wielkiego Szlema - tak jak się spodziewano - unaoczniło, że to już dla Maddison cokolwiek za wysokie progi. Po godzinie i 13 minutach Świątek celebrowała awans z wynikiem 6:0, 6:3.

Niczego za pewnik

O lekceważeniu rywalki ze strony Polki nie było jednak mowy. - Zdawałam sobie sprawę z moich mocnych stron, ale wiedziałam też, że muszę na korcie je wykorzystać. Nie znałam dokładnego rankingu Maddie, a prawda jest taka, że jest coraz więcej zawodniczek o wysokim poziomie umiejętności. Trzeba być czujnym, gotowym i nie można brać niczego za pewnik. To był dobry mecz w moim wykonaniu. Czułam się pewnie od samego początku i po prostu grałam swoje - podkreśliła Świątek.

Kolejną rywalką Polki będzie w środę Jelena Rybakina, która łatwo rozprawiła się z 21. na świecie Belgijką Elise Mertens. Reprezentantka Kazachstanu w obecnej edycji AO nie przegrała jeszcze seta. W żadnym meczu nie oddała rywalce więcej niż siedem gemów. 26-letnia zawodniczka urodzona w Moskwie największy sukces odniosła w 2022 roku, kiedy wygrała Wimbledon. W 2023 w finale AO uległa Białorusince Arynie Sabalence, wcześniej w 1/8 finału eliminując Świątek.

Ostatni set do zera

Historia bezpośredniej rywalizacji jest bogata i wyrównana, z 11 spotkań, sześć wygrała Polka. Aż pięć razy mierzyły się w poprzednim sezonie. Cztery pierwsze mecze padły łupem Świątek, w tym ćwierćfinał French Open. W listopadzie przegrała jednak z reprezentantką Kazachstanu 6:3, 1:6, 0:6 w WTA Finals w Rijadzie, w którym Rybakina ostatecznie triumfowała.

Świątek podkreśla, że nie przywiązuje wagi do historii spotkań. Nie ma dla niej znaczenia, czy ma z kimś wyraźnie korzystny bilans, czy niekoniecznie.

- Nie ma sensu analizować, kto wygrał jako ostatni, wyciągać na tej podstawie wniosków na przyszłość. Każdy mecz to zupełnie inna historia. Bez wątpienia ciężka z niej rywalka, jej tenis jest świetny. Muszę być na sto procent gotowa, wykorzystać wiedzę i doświadczenie z poprzednich meczów i tyle - podsumowała Świątek.

Keys straciła klucze

Od poniedziałku wiadomo, że tytułu wśród kobiet nie obroni inna Madison -pisana przez jedno „d" - Keys. Amerykanka odpadła w 1/8 finału, przegrywając w dwóch setach ze swoją przyjaciółką - m.in. razem prowadzą tenisowy podcast - Jessicą Pegulą 3:6, 4:6. To było ich czwarte spotkanie i druga wygrana 31-latki z Buffalo. Keys w ubiegłorocznym finale pokonała Arynę Sabalenkę, która w AO najlepsza była w 2023 i 2024 roku, ale po triumfie w Melbourne 12 miesięcy temu nie zdołała już wygrać żadnego turnieju. Teraz straci sporo punktów i wypadnie z Top 10 na świecie.

- Oczywiście nie tak wyobrażałam sobie zakończenie tego turnieju, ale mimo wszystko powrót tutaj jako obrończyni tytułu, radzenie sobie z dodatkową presją i nerwami – jestem naprawdę z tegodumna. To nie tak, że świat się kończy, bo dziś przegrałam. Zostało jeszcze 11 miesięcy sezonu i wciąż jest wiele powodów do dumy - stwierdziła Keys, która teraz trzyma kciuki za pierwszy wielkoszlemowy tytuł przyjaciółki.

Pegula czwarty raz awansowała do ćwierćfinału w Melbourne, nigdy nie zrobiła kolejnego kroku. Jej następną rywalką będzie rozstawiona z nr 4 kolejna tenisistka z USA, Amanda Anisimova. Finalistka ubiegłorocznego Wimbledonu i US Open pierwszy raz wystąpi w ćwierćfinale AO, a z Pegulą ma bilans 0-3.

Generalnie harce „maluczkich" się skończyły. Wśród ósemki najlepszych singlistek jest siedem z Top 10 rankingu i tylko jedna „niespodzianka" - 18-letnia Amerykanka z serbskimi korzeniami Iva Jovic, 27. w rankingu.

Sinner się naprawił

Podobnie jest w rywalizacji mężczyzn, gdzie w rolę jedynego „czarnego konia" wcielił się Laerner Tien, także z USA, 29. na świecie. Szansę na trzeci kolejny tytuł w Melbourne zachował Jannik Sinner. Tym razem Włoch, który w 3. rundzie zmagał się z wielkim kryzysem fizycznym i przed porażką z Amerykaninem Eliotem Spizzirrim uratowała go tylko przerwa w meczu z powodu upału, tym razem nie miał kłopotów z pokonaniem w dwie godziny w 1/8 finału swojego rodaka Luciano Dardieriego.

Sinner odniósł 19. zwycięstwo z rzędu, co stanowi drugą najdłuższą taką serię w jego karierze. Nie przegrał meczu od zeszłorocznej porażki (poddał mecz) z Holendrem Tallonem Griekspoorem w 3. rundzie w Szanghaju. W Melbourne, gdzie był najlepszy także w 2024 roku, ma na koncie 18 kolejnych wygranych.

O półfinał zmierzy się z rozstawionym z nr 8. Benem Sheltonem; z Amerykaninem wygrał ostatnie 18 setów...

Tomasz Mucha, PAP

DROGA DO ĆWIERĆFINAŁU

Iga Świątek (Polska, 2. WTA)
1 r. Yue Yuan (Chiny, 130.) 7:6 (7-5), 6:3; czas 1:57 min
2 r. Marie Bouzkova (Czechy, 44.) 6:2, 6:3; 1:19
3 r. Anna Kalinska (Rosja, 33.) 6:1, 1:6, 6:1; 1:41
4 r. Maddison Inglis (Australia, 168.) 6:0, 6:3; 1:13
Łącznie: 8-1 w setach, na korcie 6:10 min

Jelena Rybakina (Kazachstan, 5. WTA)
1 r. Kaja Juvan (Słowenia, 100.) 6:4, 6:3; czas 1:13 min
2 r. Varvara Grachova (Francja, 77.) 7:5, 6:2; 1:17
3 r. Tereza Valentova (Czechy, 54.) 6:2, 6:3; 1:23
4 r. Elise Mertens (Belgia, 21.) 6:1, 6:3; 1:18
Łącznie: 8-0 w setach, na korcie 5:11 min

CZTERY PYTANIA DO...



KATARZYNY TEODOROWICZ,
wielokrotnej mistrzyni Polski, reprezentantki w Pucharze Federacji, olimpijki z Barcelony (1992)

1. Jak podoba się pani tenis Igi Świątek w tegorocznym Australian Open?

- Wygląda obiecująco. Wydaje mi się, że jest pewna w swojej grze, opanowana, nie wykazywała oznak zdenerwowania nawet w trakcie i po przegranym secie z Anną Kalinską. Pojawiają się opinie, że w tym meczu Iga grała nierówno, że jak Rosjanka zaczęła strzelać szybkie forhendy z nadgarstka, to ją wprawiło w jakieś osłupienie. Ale mimo to wyszła z tej opresji, widać, że jest dobrze „nakręcona".

2. To dobrze, że mecz z Maddison Inglis na tym etapie turnieju był tak łatwy? Że zabrakło Polce ostrzejszego przetarcia przed ćwierćfinałem?

- To faktycznie był trochę spacerek, mecz w trybie treningowym. Widać było, że rywalka nie ma takiej siły i pewności ręki, jaką mają najlepsze tenisistki, nie była w stanie na dużej szybkości uderzyć mocno stojącej piłki. Ale nie robiłabym z tego powodu dramatu. Poza tym Iga grała mocne mecze choćby w United Cup w Sydney, z Gauff czy Bencic, więc miała dobre przetarcie. Spokojnie można ruszać dalej.

3. Jelena Rybakina w Melbourne nie straciła jeszcze seta. Jak widzi pani szanse Świątek w ćwierćfinale?

- Na tym etapie nie ma już słabej tenisistki. Trzeba już z rękawa wyciągnąć wszystkie asy, walczyć o każdy centymetr kortu. Rzeczywiście, Rybakina gra w Melbourne bardzo czysto, mocno, spokojnie. Ale ja jestem optymistką, że uda się ją wybić z uderzenia. Iga mimo wszystko ma trochę więcej atutów, potrafi różnicować rytm gry, grać wysoko, nisko. Pojawiają się też w jej wykonaniu drop shoty i slajsy, które w wieku juniorki były przecież u niej naturalne, dopiero później z nich zrezygnowała, a teraz próbuje ostrożnie znów je stosować. Jeżeli będzie w swojej dobrej dyspozycji i te wszystkie elementy będą funkcjonowały, powinna awansować do półfinału.

4. Czy Igę stać na to, by w sobotę sięgnąć po ostatni brakujący w jej kolekcji tytuł wielkoszlemowy?

- Skoro mogła wygrać Wimbledon, to tym bardziej w każdej chwili może wygrać Australian Open. Czy to będzie już teraz? Sprawa jest otwarta, Iga ma dobrą taktykę, idzie mecz po meczu, nie wie i nie zastanawia się, kto jest w następnej rundzie. Czasami forma rośnie w trakcie turnieju, a z tymi lepszymi rozgrywa się najlepsze mecze. Może to rzeczywiście dobry czas, żeby sięgnąć po kolejne trofeum.

Rozmawiał Tomasz Mucha

WYNIKI

Gra pojedyncza kobiet
4. runda (1/8 finału)
ŚWIĄTEK (Polska, 2) - Inglis (Australia) 6:0, 6:3, Pegula (USA, 6) - Keys (USA, 9) 6:3, 6:4, Anisimova (USA, 4) - Wang (Chiny) 7:6 (7-4), 6:4, Rybakina (Kazachstan, 5) - Mertens (Belgia, 21) 6:1, 6:3.
Pary ćwierćfinałowe
Wtorek
Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) - Iva Jovic (USA, 29)
Coco Gauff (USA, 3) - Elina Switolina (Ukraina, 12)
Środa
Amanda Anisimova (USA, 4) - Jessica Pegula (USA, 6)
Iga Świątek (Polska, 2) - Jelena Rybakina (Kazachstan, 5)

Gra pojedyncza mężczyzn
4. runda (1/8 finału)
Musetti (Włochy, 5) - Fritz (USA, 9) 6:2, 7:5, 6:4, Sinner (Włochy, 2) - Darderi (Włochy, 22) 6:1, 6:3, 7:6 (7-2), Shelton (USA, 8) - Ruud (Norwegia, 12) 3:6, 6:4, 6:3, 6:4, Djoković (Serbia, 4) - Mensik (Czechy, 16) walkower
Pary ćwierćfinałowe
Wtorek
Carlos Alcaraz (Hiszpania, 1) - Alex de Minaur (Australia, 6)
Alexander Zverev (Niemcy, 3) - Learner Tien (USA, 25)
Środa
Novak Djoković (Serbia, 4) - Lorenzo Musetti (Włochy, 5)
Ben Shelton (USA, 8) - Jannik Sinner (Włochy, 2)

Sport abf2fa613b

FAZA ZASADNICZA ME

GRUPA A - HERNING

Niemcy - Portugalia	32:30 (11:11)
Hiszpania - Norwegia	34:35 (16:16)
Francja - Dania	29:32 (12:11)
Francja - Portugalia	46:38 (28:15)
Hiszpania - Dania	31:36 (14:16)
Niemcy - Norwegia	30:28 (15:17)
Portugalia - Norwegia	35:35 (17:18)
Hiszpania - Francja	36:32 (20:14)
Niemcy - Dania	26:31 (12:13)
28.01. Hiszpania - Portugalia	15.30
28.01. Niemcy - Francja	18.00
28.01. Dania - Norwegia	20.30

1. Dania	4	6	128:117
2. Niemcy	4	6	122:121
Francja	4	4	145:140
4. Norwegia	4	3	132:137
Portugalia	4	3	134:142
Hiszpania	4	2	133:137

GRUPA B - MALMOE

Islandia - Chorwacja	29:30 (15:19)
Szwajcaria - Węgry	29:29 (20:14)
Słowenia - Szwecja	31:35 (15:13)
Słowenia - Węgry	35:32 (15:17)
Islandia - Szwecja	35:27 (18:12)
Szwajcaria - Chorwacja	24:28 (11:13)
27.01. Szwajcaria - Islandia	15.30
27.01. Słowenia - Chorwacja	18.00
27.01. Szwecja - Węgry	20.30
28.01. Słowenia - Islandia	15.30
28.01. Chorwacja - Węgry	18.00
28.01. Szwajcaria - Szwecja	20.30

1. Islandia	3	4	88:80
2. Szwecja	3	4	95:91
3. Słowenia	3	4	104:102
4. Chorwacja	3	4	83:86
5. Węgry	3	1	84:88
6. Szwajcaria	3	1	88:95

1/2 FINAŁU - HERNING

30.01.

1.) 1. gr. A – 2. gr. B

17.45

30.01.

2.) 1. gr. B – 2. gr. A

20.30

O 5. MIEJSCE - HERNING

30.01.

3. gr. A – 3. gr. B

15.00

O 3. MIEJSCE - HERNING

1.02.

1.) przegrani półfinałów (2.

15.15

O 1. MIEJSCE - HERNING

1.02.

1.) zwycięzcy półfinałów (2.

18.00

Trójkolorowy odwrót

Trener Guillaume Gille przewidział, że... po dniu przyjdzie noc.

MISTRZOSTWA EUROPY

Musimy zachować dynamikę i utrzymać impet, żeby uniknąć kalkulowania. Nasz przeciwnik stracił marzenia o półfinale, ale wciąż jest groźny. Istnieje niebezpieczeństwo, że po łatwym zwycięstwie z Portugalią możemy przysnąć - powiedział dzień przed meczem z Hiszpanami selekcjoner Francuzów, Guillaume Gille. Okazało się, że zna się na piłce ręcznej, a jeszcze lepiej - na swoich podopiecznych. Poniedziałkowym starciem Trójkolorowi mieli postawić kolejny krok w kierunku obrony tytułu. Napotkali jednak na zdecydowany opór nastawionych na obronę 5-1 rywali i nie mieli pomysłu jak się do nich dobrać.

- Dla nas dwa ostatnie mecze to inwestycja w przyszłość - zapowiadał hiszpański selekcjoner Jordi Ribera, nie przejmując się zbytnio, z kim przyjdzie się zmierzyć jego podopiecznym. Ci od początku do końca grali swoje i praktycznie w każdym elemencie wszystko im wychodziło. Szczególnie mógł się podobać Siergiej Hernandez, broniący na poziomie 32%. Na miano MVP zapracował jednak lewoskrzydłowy Ian Barrufet, autor 10 bramek. Gdy okazało się, że Francuzi przegrają 32:36, doszło do spięcia Dylana Nahiego z Abelem Sergio. Skrzydłowy Industrii Kielce celowo wpadł na obrotowego Orlen Wisły Płock i istniało zagrożenie kontuzji kolana. Hiszpan opuścił jednak boisko o własnych siłach.

Nie wiadomo jednak, czy do sił zdołają wrócić Francuzi, którzy - chcąc myśleć o finałowym weekendzie - muszą poprawić właściwie wszystko. W środę o 18.00 zmierzą się z Niemcami.

(mha)



Fot. PAP/EPA

Elohim Prandi i jego koledzy byli wczoraj bezradni.

Mihy kontrakt nielichy

Słoweński rozgrywający związał się z mistrzem Polski do 2028 roku!

ORLEN WISŁA PŁOCK

Klub z Płocka może liczyć na Mihę Zarabca od sezonu 2023/24, kiedy pozyskał go z THW Kiel. Jego kreatywność, technika i boiskowa inteligencja nadały drużynie nową jakość. Dzięki swojej postawie i charyzmie nie tylko prowadzi grę, ale też inspiruje kolegów. Nic dziwnego, że płoccy kibice szybko obdarzyli go sympatią i nadal będzie jednym z ich ulubieńców. W poniedziałek zapadła bowiem decyzja, że jeden z najlepszych środkowych Orlen Superligi pozostanie w Wiśle do połowy 2028 roku.

- Miha to zawodnik absolutnie wyjątkowy - nasz filar ofensywy, prawdziwy reżyser gry, światowej klasy rozgrywający, którego boiskowa wizja, kreatywność i waleczność sprawiają, że potrafi rozstrzygnąć losy spotkania. Przedłużenie przez niego kontraktu o dwa sezony to ogromne wzmocnie. Zarabec doskonale wypełnia środek rozegrania, daje drużynie stabilność, a jednocześnie zaskakuje rywali nieszablonowymi rozwiązaniami. - powiedział Adam Wiśniewski, dyrektor sportowy Nafciarzy.

- Płock jest dla mnie jak drugi dom i cieszę się, że nadal będę mógł być częścią wyjątkowej historii. Wisła już dziś należy do najlepszych drużyn w Europie. Klub jest znakomicie zorganizowany, a sponsorzy, kibice i atmosfera to coś absolutnie wyjątkowego. Dlatego decyzja o przedłużeniu kontraktu była dla mnie naturalna - stwierdził blisko 35-letni Zarabec, który znajdował się w szerokiej kadrze Słowenii na mistrzostwa Europy, ale na nie nie pojechał. Obecnie występujący zwykle w czarnych leginsach zawodnik przygotowuje się do walki na krajowych boiskach - Wisła wznowi rozgrywki 8 lutego wyjazdowym meczem z Zagłębiem - oraz w Lidze Mistrzów, w której 19 lutego podejmie ją Eurofarm Pelister Bitola.

(m)

LIGA CENTRALNA KOBIET

AZS AWF Warszawa - MTS Żory 25:40 (15:19), SPR Olkusz - Korona Suzuki Kielce 28:33 (14:13), SPR Pogoń Szczecin - Start Pietrowice Wielkie 35:26 (20:13), Enea PR Poznań - Eisberg Dziewiątka Legnica 40:37 (19:20), Elmas-KPS APR Radom - SMS ZPRP Płock przełożony na 18 marca, Energa Sambor Tczew pauzowała.

1. Kielce	12	31	380:320
2. Radom	11	30	374:310
3. Żory	11	27	357:266
4. Poznań	11	26	357:309
5. Legnica	12	17	354:340
6. Tczew	11	15	305:346
7. Warszawa	12	13	318:343
8. Szczecin	11	12	279:294
9. Olkusz	12	9	336:367
10. Pietrowice Wlk.	11	6	314:373
11. Płock	10	0	204:310

14. kolejka - 7-8 lutego: Pietrowice Wlk. - Tczew, Radom - Warszawa, Żory - Olkusz, Kielce - Poznań, Legnica - Szczecin, Płock pauzuje.

(m)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 27 STYCZNIA

TVP SPORT
17.20 Futsal: ME 2026, Węgry – Portugalia, 20.20 Polska – Włochy (na żywo)

EUROSPORT 1
8.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo); 15.00, 22.15 Snooker: Turniej German Masters (na żywo); 18.00 Piłka ręczna: ME 2026, Słowenia – Chorwacja, 20.20 Węgry – Szwecja (na żywo)

EUROSPORT 2
12.30 Kolarstwo: AlUla Tour, 1. etap (na żywo); 17.30, 20.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Schadming, slalom gigant mężczyzn (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.40 Siatkówka: Liga Mistrzów, SVG Lueneburg – Asseco Resovia, 20.15 Bogdanka LUK – Knack Roeselare (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.15 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Marica Płowdiw – DevelopRes Rzeszów, 20.00 PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn – Ślepsk Malow Suwałki (na żywo)

POLSAT SPORT 3
15.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Ankara Zeren Spor Kulubu – Doc Imoco Conegliano (na żywo), 18.20 Puchar CEV kobiet, Moya Radomka – CSO Voluntari 2005 (na żywo); 20.55 Pn: Puchar Włoch, 1/8 finału Fiorentina – Como (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.40 Siatkówka: Liga Mistrzów, SVG Lueneburg – Asseco Resovia, 20.15 Bogdanka LUK – Knack Roeselare (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.40 Koszykówka: Euroliga, Paris Basketball – Real Madryt (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Olympiakos Pireus – Numia Vero Volley Mediolan, 20.15 Liga Mistrzów, Cucine Lube Civitanova – Volley Haasrode Leuven (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, Berlin RV – VK Liv Praga (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.20 Pn: Bundesliga, FC St. Pauli – RB Lipsk (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.20 Pn: Bundesliga, Werder Brema – Hoffenheim (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport abf2fa613b

W cieniu śmierci



Fot. Facebook Minnesota Timberwolves

W Minneapolis rozegrano zaległy mecz między Timberwolves i Warriors. Gospodarze jednak myślami byli raczej na ulicach miasta, a nie w hali

W Minneapolis takich akcji w wykonaniu gospodarzy było niewiele. Punkty wywieźli Golden State Warriors.

NBA

Wnocy z niedzielę na poniedziałek polskiego czasu odbył się w Minneapolis mecz, który został przełożony z soboty. Powodem były gwałtowne zamieszki na ulicach miasta, które wybuchły po zabiciu jednego z mieszkańców przez agentów federalnych. - W oczekiwaniu na mecz przesiedziałem w hotelu przyklejony do telewizora. Niesamowite było obserwowanie pokojowego protestu i zjednoczonego głosu obywateli. Czułem, że to w pewien sposób zmieni bieg wydarzeń na bardziej pozytywny - mówił Stephen Curry, lider Golden State.

Mecz zakończył się niespodzianką. Gospodarze myślami byli gdzieś indziej, popełnili 25 strat i ulegli Wojownikom aż 26 punktami. - Szczerze mówiąc czułem, że ich drużyna cierpi - przyznał Steve Kerr, trener GSW. Przed meczem minutą ciszy uczczono pamięć zabitego Alexa Pretti, a kibice dali upust swoim emocjom, wykrzykując obelgi w stronę agentów służby imigracyjnej.

- Jako organizacja jesteśmy zrozpaczeni tym, co musimy obserwować, znosić i oglądać. Po raz drugi w ciągu niecałych trzech tygodni straciliśmy kolejnego ukochanego członka naszej społeczności w najbardziej niewyobrażalny sposób - mówił trener gospodarzy, Chris Finch.

Tymczasem liga przełożyła kolejne dwa spotkania. Mecze w Memphis i Milwaukee nie odbyły się z powodu burzy śnieżnej i katastrofalnych warunków pogodowych. Drużyna Mavericks dwukrotnie próbowała dostać się do Milwaukee i dwukrotnie lot został wstrzymany. Na razie nie są znane nowe terminy spotkań. To nie koniec zamieszania, bo w niedzielę zmieniano też godziny rozpoczęcia spotkań w Charlotte i Atlancie

Spurs u siebie przegrali z Pelikanami z Nowego Orleanu. Saddiq Bey i Zion Williamson zanotowali identyczne double double (24 punkty, 10 zbiórek). Goście bardzo wyraźnie wygrali drugą kwartę (31:19) i przed ostatnią ćwiartką mieli 14 oczek przewagi. Gospodarze spudłowali aż 13 rzutów osobistych. Jeremy Sochan ponownie cały mecz przesiedział na ławce. Zbliża się koniec okienka transferowego (5 lutego), spora część ekspertów przyznaje, że nasz zawodnik raczej opuści Teksas.

Wyniki: Minnesota - Golden State 85:111, Detroit - Sacramento 139:116, Oklahoma City - Toronto 101:103, San Antonio - New Orleans 95:104, Phoenix - Miami 102:111, LA Clippers - 126:89, Memphis - Denver, Milwaukee - Dallas mecze przełożone.

(p)

Skelin wraca do Polski

Wygrana Dąbrowian w Słupsku poskutkowała zmianą trenera Czarnych.

LIGOWE REMANENTY

■ W niedzielę poinformowano o rozstaniu z Robertsem Stelmahersem, a w poniedziałek ogłoszono nazwisko nowego szkoleniowca. Czarnych poprowadzi dobrze znany w naszym kraju Chorwat Ivica Skelin. Wcześniej pracował on w Twardych Piernikach Toruń oraz Legii Warszawa. 52-latek w swoim CV ma też pracę z reprezentacją Chorwacji - w latach 2011-2014 oraz 2016-2017 był asystentem selekcjonera, a na przełomie 2017 i 2018 roku przez kilka miesięcy - pierwszym szkoleniowcem kadry. W tym sezonie Skelin był asystentem trenera we włoskim Trapani Shark. Klub miał ogromne kłopoty kadrowe oraz finansowe i przed dwoma tygodniami został ukarany przez włoską federację i wyrzucony z Serie A.

■ Kibice w Dąbrowie Górniczej mieli prawo obawiać się o wyjazd swojego zespołu do Słupska. Klub ogłosił, że aż czterech graczy nie pojechało z powodu kontuzji: Ron Curry (uraz mięśniowy), Dale Bonner (także uraz mięśniowy), Luther Muhammad (niedawno opuścił szpital, czuje się dobrze, jednak decyzją sztabu dostał jeszcze wolne) i Dominic Green (rehabilitacja po operacji palca). Okazało się, że nie było się czego bać. Ligowy słabeusz nie potrafił wykorzystać osłabienia gości, którzy już po pierwszej kwarcie prowadzili 10 punktami, a na finiszu powiększyli przewagę. - Czemu MKS wygrał? Bo Musiał! - żartował po meczu jeden z kibiców. Jakub Musiał zagrał najlepszy mecz w sezonie - zdobył 22 punkty, trafił 4 trójki, miał też 5 zbiórek i 8 asyst. Polacy spisali się w tym spotkaniu fantastycznie, zdobyli 60 punktów na 102 zespołu.

Co ciekawe kontuzjowani gracze wraz z kibicami dopingowali swój zespół przed telewizorem zgromadzeni w jednym z dąbrowskich pubów.

■ Wydarzeniem kolejki było starcie na szczycie tabeli we Wrocławiu. W hali Orbita zjawiło się blisko 3000 kibiców, by oglądać Śląsk i Trefl, czyli dwa zespoły, które zostały w europejskich pucharach. Gospodarze zagrali znakomitą pierwszą połowę, potem mieli przestój w trzeciej kwarcie, ale Kadre Gray (20 punktów, 9 asyst) nie pozwolił odebrać Śląskowi zwycięstwa. - Śląsk zagrał lepiej, zasłużył na wygraną. To, co nas może cieszyć, to sukces w dwumeczu, bo u siebie wygraliśmy wyżej - szukał pozytywów trener ekipy z Sopotu, Mikko Larkas. Goście mieli więcej zbiórek i popełnili mniej strat, ale zanotowali słabsze procenty zarówno z gry, jak i zza łuku.

- Graliśmy przeciwko najlepiej zorganizowanemu klubowi w polskiej lidze. Jestem naprawdę zadowolony z pierwszych 20 minut, zagraliśmy bardzo jakościową koszykówkę przeciwko dobrej jakości zespołowi. W trzeciej kwarcie zatrzymaliśmy się, w pewnym momencie moi zawodnicy byli zmęczeni, zresztą to samo dotyczyło potem graczy z Sopotu. Ale ostatecznie pokazaliśmy, że jesteśmy mocni mentalnie - stwierdził trener Śląska, Ainars Bagatskis.

■ W Lublinie w Hali Globus doszło do rewanżu za wielki finał poprzednich rozgrywek. Emocji nie było. Legia rozjechała Start. Goście w połowie mieli 21 punktów przewagi, skończyło się na 32 oczkach różnicy. - Wypada tylko przeprosić kibiców. Ofensywnie nie dojechaliśmy na ten mecz. Pierwsza kwarta bardzo mocno ustawiła spotkanie, ale sami wpędziliśmy się w te kłopoty. Później było już nerwowo, złe decyzje, nerwowe rzuty, a goście się nakręcali. W poprzednich meczach robiliśmy głupoty, ale też coś się udawało. To spotkanie było chyba naszym najsłabszym – mówił po meczu Wojciech Kamiński, trener Startu.

Gospodarze zanotowali dramatyczny procent skuteczności z gry (29) oraz przestrzelili 10 osobistych (11/21). w całym meczu zdobyli 52 punkty. - Start to na pewno nie jest zła drużyna. Ostatnio grał naprawdę dobrze, dlatego jestem zadowolony z pracy i zaangażowania moich koszykarzy przez pełne 40 minut. To był nasz problem, żeby utrzymać zaangażowanie przez całe spotkanie - tłumaczył Heiko Rannula, trener Legii.

(pp)



Fot. Norbert Barczyk / PressFocus

Ivica Skelin wraca na polskie boiska!

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 21. kolejki: Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Decka Pelplin 86:72, KKS Polonia Warszawa - Enea Basket Poznań 75:76, Solvera Sokół Łańcut - Miners Katowice 91:84, GKS Tychy - SKS Fulimpex Starogard Gdański 70:83, PGE Spójnia Stargard - ŁKS Coolpack Łódź 84:68, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Żubry Abakus Okna Białystok 80:81, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - WKK Active Hotel Wrocław 91:79, Novimex Polonia 1912 Leszno - OPTeam Energia Polska Resovia 78:74.

1.Bydgoszcz	20	37	1820:1565
2.Starogard	20	35	1696:1587
3.ŁKS Łódź	19	33	1642:1477
4.Pelplin	20	33	1739:1651
5.Łańcut	20	33	1723:1731
6.Stargard	19	31	1576:1546
7.GKS Tychy	20	31	1644:1673
8.Poznań	20	30	1608:1587
9.Leszno	20	30	1564:1619
10.Wrocław	20	29	1612:1643
11.Rzeszów	20	28	1658:1662
12.Warszawa	19	28	1522:1596
13.Kołobrzeg	19	27	1512:1462
14.Inowrocław	20	26	1527:1651
15.Opole	19	25	1546:1596
16.Katowice	20	24	1599:1729
17.Białystok	19	21	1375:1588

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 21. kolejki: UJK Kielce - AZS Jarosław 110:100, KS Cracovia 1906 - AZS AGH Kraków 80:108, Basket Hills Bielsko-Biała - ZKS Stal Stalowa Wola 84:75, pempaVita Resovia Rzeszów - TS Wisła Kraków 70:84, MKS II Dąbrowa Górnicza - BS Polonia Bytom 69:87, TAURON GTK II Gliwice - KKS Zagłębie Sosnowiec 76:91, MKKS Rybnik - Niedźwiadki Przemyśl 94:73, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - AZS AWF Miners Katowice 100:44.

1.Bytom	20	39	1789:1352
2.Tarnowskie G.	21	39	1814:1415
3.AZS AGH	20	37	1955:1368
4.Kielce	20	35	1684:1491
5.Bielsko-Biała	19	33	1548:1464
6.Sosnowiec	20	31	1587:1498
7.Rybnik	19	31	1492:1453
8.Cracovia	21	30	1580:1617
9.Stalowa Wola	21	30	1573:1666
10.Wisła	20	29	1538:1560
11.Jarosław	20	28	1676:1710
12.Dąbrowa	20	26	1722:1780
13.Rzeszów	20	26	1561:1682
14.Katowice	19	24	1245:1563
15.Gliwice	20	22	1438:1733
16.Przemyśl	20	19	1231:2081

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK.

Wyniki 17. kolejki: AZS Uniwersytet Warszawski - ŁKS KK Łódź 47:79, Widzew Łódź - Lider Swarzędz 79:45, GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut - Lou Tęcza Leszno 88:41.

1.ŁKS Łódź	17	31	1195:972
2.Widzew	17	29	1237:1015
3. Poznań	16	29	1218:1054
4.Łańcut	17	28	1204:999
5.Ziębice	16	28	1158:1015
6. Pruszków	16	28	1146:1038
7.Nautiqus	16	26	1119:987
8.Rybnik	16	22	1158:1186
9.Łomianki	16	22	973:1106
10.Kraków	16	22	901:1026
11.Leszno	17	20	932:1325
12. AZS Gdańsk	15	19	1062:1163
13. Warszawa	17	19	1027:1278
14. Swarzędz	16	19	911:1077

Grupa KLK.

Rozegrany awansem mecz 17. kolejki: Contimax MOSiR II Bochnia - Katarzynki II Toruń 80:72.

1.Poznań	17	33	1422:961
2.Gdynia	16	30	1296:1035
3.Wrocław	16	29	1191:991
4.Gorzów	16	26	1206:1160
5.Sosnowiec	16	26	1107:1050
6.Kraków	16	24	1081:1139
7.Bochnia	17	24	1233:1285
8.Warszawa	17	22	1064:1239
9. Toruń	17	21	1114:1284
10.Lublin	16	20	1027:1168
11.Bydgoszcz	16	20	1135:1236
12.Jelenia G.	16	19	1055:1383

(p)

Sport abf2fa613b

Komitet posterował ręcznie

60 sportowców reprezentować będzie Polskę w ZIO Mediolan – Cortina d'Ampezzo. Chorążymi będą skoczek narciarski Kamil Stoch i panczenistka Natalia Czerwonka. PKOl dokonał dwóch zmian w nominacjach przedstawionych przez PZN.



Fot. PAP/Piotr Nowak

Radosław Piesiewicz, prezes PKOl, ogłasza olimpijskie nominacje.

Ogłoszenie olimpijskiej kadry nastąpiło wczoraj w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Nie obyło się bez kontrowersji. Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego postanowił bowiem zmienić decyzję Polskiego Związku Narciarskiego, który do startów w narciarstwie alpejskim wyznaczył Marynę Gąsienicę-Daniel, Nikolę Komorowską i Piotra Habdasa. Zdecydowano o zmianie dwóch z tych nominacji: Komorowską zastąpi Aniela Sawicka, a Habdasa - Michał Jasiczek.

Alpejski zgrzyt

Przypomnijmy: PZN początkowo zdecydował, że na igrzyska pojedzie Komorowska, choć to Sawicka spełniła kryterium. Związek tłumaczył decyzję tym, że Sawicka może wystartować tylko w jednej konkurencji, natomiast Komorowska otrzymała kwalifikację do wszystkich. Później zarząd PZN zmienił pierwotną decyzję, ale jej publicznie nie ogłosił, a zanim to nastąpiło, Komorowska wysłała do mediów oświadczenie, że wobec fali hejtu rezygnuje z udziału w igrzyskach.

- Polski Komitet Olimpijski stanął po stronie zawodników. To, co się wydarzyło, to - w naszej ocenie brak -transparentności. Określenie zasad, które potem nie są przestrzegane. Jak sięgam pamięcią, nie pamiętam, żeby aż taka historia się kiedykolwiek wydarzyła - powiedział Radosław Piesiewicz, prezes PKOl. - Jest do niedopuszczalne i skandaliczne. Niestety to tylko wierzchołek góry lodowej. Historie opisane przez sportowców są bardziej niż niepokojące. Kwestia naszych alpejczyków: jednego z nich związek w ogóle pominął w finansowaniu przygotowań, mimo że środki z Ministerstwa Sportu i Turystyki na jego przygotowania zostały przekazane – dodał.

Gdzie jest Małysz?!

Piesiewicz odniósł się też do nieobecności podczas ogłoszenia olimpijskiej kadry Adama Małysza, prezesa PZN, który jest jednym z krytyków Piesiewicza. - Najprawdopodobniej powie, że dowiedział się o wszystkim z mediów. Żałuję, że nie mógł dzisiaj z nami być. Uważam, że jeśli jest członkiem zarządu PKOl, to powinien być i rozmawiać - stwierdził Piesiewicz

Dwóch chorążych

Biało-czerwoni wystartują we Włoszech w 12 z 16 dyscyplin - bez hokeja na lodzie, curlingu, narciarstwa dowolnego i skeletonu. W składzie znalazły się 32 zawodniczki (w tym jedna rezerwowa) i 28 zawodników. Najliczniejszą grupę stanowią łyżwiarze szybcy (9), biathloniści (8) i biegacze narciarscy (7).

Rolę chorążych podczas ceremonii otwarcia pełnić będą Stoch i Czerwonka. Ze względu na duże odległości pomiędzy olimpijskimi strefami trzykrotny złoty medalista poniesie polską flagę w Predazzo, a drużynowa wicemistrzyni z 2014 roku - na słynnym stadionie San Siro w Mediolanie.

- Jesteśmy bardzo dumni, że zgodzili się być chorążymi. Osobiście rozmawiałem z tymi sportowcami, przyjęli propozycję bardzo ciepło, byli bardzo zadowoleni. Cieszę się, że takie ważne postacie polskiego sportu, bardzo zasłużone dla sportów zimowych, będą chorążymi reprezentacji olimpijskiej - zadeklarował Piesiewicz. Stoch weźmie udział w igrzyskach po raz szósty, a Czerwonka - piąty.

Na piątek na godzinę 11.00 zaplanowano ślubowanie reprezentacji olimpijskiej. Jak poinformował prezes PKOl, na uroczystości pojawią się prezydent Karol Nawrocki i minister sportu Jakub Rutnicki.

Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo rozpoczną się 6 lutego. Ceremonię zamknięcia zaplanowano na 22 lutego w Weronie.

REPREZENTACJA POLSKI NA XXV ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE MEDIOLAN-CORTINA D'AMPEZZO 2026:

Kierownictwo reprezentacji
Radosław Piesiewicz - przewodniczący olimpijskiej reprezentacji Polski, prezes PKOl
Marek Pałus - sekretarz PKOl

Misja olimpijska
Konrad Niedźwiedzki - szef misji
Dorota Gośl Katarzyna Bachleda-Curuś, Marcin Doroś - zastępcy szefa misji
Joanna Lewicka, Zuzanna Krachulec, ks. Andrzej Waś, ks. Edward Pleń - członkowie misji
Hubert Krzysztofiak - szef misji medycznej
Czesław Lang - attache olimpijski
Katarzyna Kochaniak-Roman - attache prasowy
Aleksandra Witkowska - media attache

Sportowcy – 60 (w tym jedna rezerwowa)

BIATHLON (8)
Joanna Jakieła
Anna Mąka
Natalia Sidorowicz
Kamila Żuk
Konrad Badacz
Grzegorz Galica
Jan Guńka
Marcin Zawół

BIEGI NARCIARSKIE (7)
Aleksandra Kołodziej
Izabela Marcisz
Eliza Rucka-Michałek
Monika Skinder
Sebastian Bryja
Dominik Bury
Maciej Staręga

BOBSLEJE (2 plus 1)
Klaudia Adamek
Linda Weiszewski
Marika Zandecka (rezerwowa)

KOMBINACJA NORWESKA (2)
Kacper Jarząbek
Miłosz Krzempek

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE (6)
Sofija Dowhal
Jekaterina Kurakowa
Julia Szczecinina
Wiktor Kulesza
Władimir Samojłow
Michał Woźniak

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE (9)
Martyna Baran
Karolina Bosiek
Natalia Czerwonka (chorąży)
Andżelika Wójcik
Kaja Ziomek-Nogal
Marek Kania
Piotr Michalski
Władimir Semirunnij
Damian Żurek

NARCIARSTWO ALPEJSKIE (3)
Maryna Gąsienica-Daniel
Aniela Sawicka
Michał Jasiczek

NARCIARSTWO WYSOKOGÓRSKIE – SKIALPINIZM (2)
Iwona Januszyk
Jan Elantkowski

SANECZKARSTWO (6)
Klaudia Domaradzka
Nikola Domowicz
Dominika Piwkowska
Wojciech Chmielewski
Michał Gancarczyk
Mateusz Sochowicz

SHORT TRACK (5)
Natalia Maliszewska
Kamila Sellier
Gabriela Topolska
Michał Niewiński
Felix Pigeon

SKOKI NARCIARSKIE (5)
Pola Bełtowska
Anna Twardosz
Kamil Stoch (chorąży)
Kacper Tomasiak
Paweł Wąsek

SNOWBOARD (4)
Maria Bukowska-Chyc
Aleksandra Król-Walas
Oskar Kwiatkowski
Michał Nowaczyk

Brock poruszył Lawinę

Colorado po dwóch porażkach powróciło na zwycięską ścieżkę.

NHL

Rodzinne tradycje Brocka Nelsona (dziadek Billy i stryj Roger to złoci medaliści IO w w Squaw Valley w 1960 r.) sprawiły, że nie miał w życiu specjalnego wyboru. Po drugim roku rzucił studia w Uniwersytecie Płn. Dakoty i w 2010 r. został wybrany w drafcie przez New York Islanders. Jednak na debiut czekał aż do 2013 r., a potem przez 11 sezonów występował w zespole Wyspiarzy, solidnie punktując w każdym sezonie. W marcu 2025 r. został sprzedany przez Islanders do Colorado Avalanche. W poprzednim sezonie zdołał rozegrać 19 meczów w nowej drużynie, a w czerwcu podpisał nowy 3-letni kontrakt. Nikt tego nie żałuje, bo 34-letni Amerykanin z bogatym stażem jest graczem niezwykle solidnym.

Jego koledzy z zespołu szybko odreagowali porażki na własnej tafli z Philadelphią 3:7 i Anaheim 1:2 po karnych, w wyjazdowym meczu wygrywając z Toronto Maple Leafs 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Nelson zaliczył w nim hat tricka (7, 8 i 58 min, do pustej). W ostatnich 13 meczach zdobył 13 goli, zaś w 50. spotkaniach zgromadził 45 pkt (27 goli+18 asyst). To był jego piąty hat trick w karierze i pierwszy od 19 marca 2022 r. Utrzymuje wysoką formę, więc niebawem zobaczymy go w turnieju olimpijskim w Mediolanie oraz Cortinie. Na liście strzelców znalazł się też Jack Drury (39), zaś Mackenzie Blackwood obronił 32 strzały. Pokonał go jedynie Maks Domi w 59 min podczas gry w przewadze. Jared Bednar, trener Colorado, chwalił zespół za grę obronną, bo ona była fundamentem końcowego sukcesu. A to niezwykle ważne, wszak przed hokeistami kolejne trzy mecze wyjazdowe z Ottawą, Montrealem i Detroit.

Florida Panthers, obrońca Pucharu Stanleya, wygrali na wyjeździe z Chicago Blackhawks 5:1 (0:0, 1:1, 4:0). Tobias Bjornfot, 24-letni napastnik, strzelił dwa gole (36. i 60.) w swoim 5. meczu w sezonie. Pantery nadal walczą o miejsce w play offie i pewnie tak będzie do końca sezonu regularnego.

W tabeli bez zmian, Colorado prowadzi z 79 pkt, wyprzedzając Carolinę i Detroit po 69 pkt.

(ws)

Wyniki: Toronto – Colorado 1:4, Chicago - Florida 1:5, Seattle – New Jersey 4:2, Ottawa – Vegas 7:1, Calgary – Anaheim 3:4 po dogrywce.

Sport abf2fa613b

Uczniowie poszli w GAS!

1. LIGA

■ Hokeiści Naprzodu Janów oraz SMS-u Katowice musieli się zadowolić podziałem punktów z weekendowymi rywalami. Zespół z Janowa prowadzony przez trener Grzegorza Klicha przegrał z oświęcimskimi Szablami 2:7, ale w rewanżu zwyciężył 4:2. O sporą niespodziankę postarali się natomiast uczniowie SMS-u Katowice, którzy w sobotę na lodowisku Helena w Elblągu wysoko wygrali z faworyzowanym Fudeko GAS Gdańsk 9:4. W rewanżu wszystko wróciło jednak „do normy", bowiem drużyna gdańska, prowadzona przez Josefa Vitka, wygrała 6:3.

Sezon zasadniczy powoli zbliża się do końca; w ćwierćfinale play off Naprzód będzie potykał się ze Stoczniowcem, zaś Podhale - z SMS-em Katowice. Dwie pierwsze ekipy w tabeli awansują bezpośrednio do półfinału.

■ **Naprzód Janów – Sabres Oświęcim 2:7 (0:1, 1:4, 1:2) i 4:2 (2:1, 0:0, 2:1)**

Gole: Nawrocki 2 (37, 42) – Zacharewicz (16, w osłab.), Sokołow (23, w przew.), Bezorockij 2 (30, 60), Baida 2 (32, w przew., 50), Hrebeniuk (38); w drugim: Menc (10), Nawrocki (19), Ciepielewski 2 (41, w przew., 44) – Sadouski (20), Baida (53).

■ **Fudeko GAS Gdańsk – SMS Katowice 4:9 (2:3, 0:3, 2:3) i 6:3 (1:0, 2:2, 3:1)**

Gole: Smal 2 (6, w przew., 11), Marzec (48), Tuszkowski (60) - Kot (7, w podw. przew.), Bąk (8, w przew.), Tyński 3 (11, 49, 59), Kolendowicz (23), Staniecko (33), Galant (33), Wałęga (55); w drugim: Marzec 3 (12, w przew., 36, 46), Tuszkowski (30), Henriksson 2 (58, w przew., 59) – Galant (32), Tyński (40), Wałęga (48).

■ **Stoczniowiec Gdańsk – Podhale Nowy Targ 3:6 (0:2, 1:0, 2:4) i 4:7 (1:4, 2:2, 1:1)**

Gole: Kraucou (36), Kamliuk (48, w przew.), Kaunisto (59) - Horzelski (9), Jarczyk (11), Bochnak (42), Żółtek (46), Gach (50), Kamiński (59); w drugim: Kamliuk (8), Sonstebo (24), Misiuk (37, w osłab.), Drozd-Niekurzak (41, w osłab.) - Jarczyk 2 (6,12), Bochnak (7), Worwa (18), Kamiński (27), Łojas (28), Słowakiewicz (54, w przew.).

1. Sabres	18	49	96:36
2. Fudeko GAS	20	42	76:58
3. Naprzód	22	37	95:71
4. Podhale	20	33	96:72
5. Opole	18	33	85:70
6. SMS Katowice	22	17	79:113
7. Stoczniowiec	20	1	36:146

Następna runda (31.01. - 1.02), grają: Oświęcim – Stoczniowiec, Opole – SMS Katowice, Nowy Targ – Fudeko.

(ws)

Nie dawać argumentów

GieKSiarze sami potrafią sobie utrudnić życie i ułatwić rywalom zadanie.



Fot. PressFocus

Jere Jokinen (z lewej) oraz Stephen Anderson znów będą toczyli twarde pojedynki.

Nadszedł czas decydujących rozstrzygnięć w pierwszej części rozgrywek. Przed hokeistami GKS-u Katowice, nim dojdzie do reprezentacyjnej przerwy, trzy niezwykle ważne mecze. We wtorek zaległe spotkanie z ECB Zagłębiem na Stadionie Zimowym w Sosnowcu, a w piątek - z Unią Oświęcim w Satelicie; w niedzielę zaś z GKS-em w Tychach. Cztery czołowe zespoły marzą o jednym: znaleźć się na pierwszym miejsce po sezonie zasadniczym.

Zmorą kary

- Jeżeli sami sobie nie stworzymy zagrożenia, to jesteśmy w stanie wygrać z każdy rywalem – taki mówił nam Patryk Wronka przed wyjazdem GKS-u do Sosnowca. I masz babo placek... Wykrakał, bo GieKSa znów „złapała" kilka niepotrzebnych kar i w rezultacie o wygranej gospodarzy 3:0 zdecydowały formacje specjalne.

- Patryk miał rację, bo podczas gry w pełnych składach byliśmy zespołem lepszym – przekonuje Bartosz Fraszko. - Niestety, podczas osłabień gramy w innym zestawie, część zawodników siedzi dłużej niż zazwyczaj w boksie. Po jakimś czasie wchodzą i znów muszą szukać rytmu meczowego. W efekcie nasza gra jest szarpana, traci na jakości. I tak właśnie było w piątkowy wieczór w Sosnowcu.

- Nie ma już sensu zastanawiać nad karami, to już za nami – dodaje trener GKS-u, Jacek Płachta. - One są naszą zmorą, bo w każdym meczu towarzyszy nam spora presja. Po spotkaniu w Sosnowcu nie miałem zastrzeżeń do hokeistów, bo grali dobrze, z jednym tylko małym wyjątkiem: formacje specjalne zadecydowały o porażce. Przecież też mieliśmy szanse i graliśmy w liczebnej przewadze. Przyznaję, ten element jest do poprawienia i staramy się to robić, ale najwyraźniej mamy jeszcze spore rezerwy.

Strona mentalna

Ten miesiąc dla GieKSy jest niezwykle trudny. Za nią nie tylko mecze ligowe, ale również występ w finale Pucharu Kontynentalnego. Trzy mecze z rzędu w Nottingham na pewno uszczupliły siły zawodników, a doszła jeszcze podróż. Z Sanokiem, jak można było się domyślać, poszło gładko, ale w Sosnowcu pojawiły się zakłócenia. - Zawodnicy mają prawo być zmęczeni mentalnie i tutaj tkwią największe rezerwy – mocno podkreśla szkoleniowiec. - Momentami jesteśmy tak spięci, że pojawiają się błędy i w rezultacie tracimy gole. Podczas odpraw sporo czasu poświęcamy na omówienie fauli. Wszyscy kiwają głowami i w kolejnym spotkaniu wszystko jest w porządku. A w następnym znów pojawiają się te same błędy.

- Ciągle powielamy błędy i ułatwiamy rywalom zadanie – dodaje z goryczą Fraszko. - A przecież jesteśmy w ważnym momencie sezonu, a za chwilę - w najważniejszym, bo będą play offy.

Wyborowy kwartet

Różnice w tabeli między czterema czołowymi drużynami są niewielkie i każda z nich ma prawo myśleć o zdobyciu pierwszego miejsca. - Przeanalizowaliśmy nasze dokonania w Sosnowcu i znów wybieramy się w tę samą drogę – uśmiecha się trener Płachta. - Wiemy, co mamy poprawić i chcemy zdobyć komplet punktów, by wzmocnić się psychicznie przed kolejnymi wyzwaniami. Przed reprezentacyjną przerwą będziemy wiedzieli, na czym stoimy.

- Trochę podglądałem Zagłębie w meczu w Oświęcimiu. Nieźle się zaprezentowało – przekonuje „Fracho". - Ale mamy wystarczająco atutów, by wrócić na zwycięską ścieżkę. Jednak musi być spełniony jeden warunek: nie możemy sami sobie przeszkadzać. Po wizycie w Sosnowcu gościmy Unię, z którą w tym sezonie idzie nam średnio. W końcu trzeba przełamać rywala i pokazać swoją wyższość.

Na poniedziałkowym treningu było widać skupienie; wszyscy zawodnicy rzetelnie podeszli do swoich obowiązków. Zagłębie z pięciu meczów w tym sezonie z GKS-em Katowice wygrało pod koniec grudnia w Pucharze Polski 4:2 i ostatnio 3:0 w lidze. - I tak już pozostanie – stwierdził na pożegnanie Fraszko, mrużąc znacząco oko.

(W. Sow.)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 27 stycznia
SOSNOWIEC, 18:00: ECB Zagłębie – GKS Katowice 2:5. 0:3, 1:3, 3:0 *

* - dotychczasowe mecze

Trenerka na odległość

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Magdalena Jabłońska, trenerka reprezentacji Polski juniorek, dość nieoczekiwanie została opiekunką zespołu Stoczniowca Gdańsk. Po raz pierwszy kierowała hokeistkami z Gdańska podczas dwumeczu z Kojotkami Naprzód na Jantorze w Janowie. Choć Stoczniowiec ostatecznie przegrał dwa razy jednym golem, sprawił faworyzowanym rywalkom sporo problemów.

- Podczas mistrzostw świata juniorek w Janowie prezes Stoczniowca, Marek Kostecki, zaproponował mi pracę z zespołem – wyjawia trenerka. - Oczywiście, przenosiny do Gdańska nie wchodzą w rachubę i będziemy tylko spotykać się na meczach. Natomiast wysyłam plany treningowe oraz rozmawiamy on-line. Po zakończeniu sezonu zasadniczego planujemy tygodniowe zgrupowanie w Gdańsku. Z Kojotkami miałyśmy do dyspozycji zaledwie11 zawodniczek w polu, ale i tak mocno się postawiły rywalkom. Z zespołem z Janowa na pewno będziemy potykały się w półfinale play offu.

(s)

■ **Atomówki GKS Tychy – BS Polonia Bytom 1:16 (0:4, 1:6, 0:6)**

Gole: Olbrych (35) - Gutowska (3), Tomczok 3 (7, 32, 33), Późniewska 5 (16, 45, w przew., 40, 49, 60), Mota (17, w przew.), Isztok (24), Dziwok 2 (38, 60), Gogoc (49), Patla (55), Stankiewicz (55).

■ **Kojotki Naprzód Janów – Stoczniowiec Gdańsk 3:2 (1:0, 1:1, 1:1) i 5:4 (1:1, 1:1, 3:2)**

Gole: Huchel (10), Żyła 2 (32, 52) - Makowska (24), Ciepłucha (53); w drugim: Wieczorek (7), Łaskawska (28), Huchel 2 (42, 47, w osłab.), Żyła (59) - Makowska (10), Kamińska (24), Łąpieś 2 (42, w osłab., 43)

■ **Kozice Poznań – Unia Oświęcim 11:1 (2:1 5:0, 4:0) i 5:2 (2:0, 3:0, 0:2)**

Gole: Cybulska (12), Świątek 4 (17, 27, 36, 42), Krzyżanowska 2 (28, 48), Kaczmarek (39), Zacharz 2 (40, w przew., 46), Stawicka (56) – Piechaczek (17); w drugim: Cybulska 2 (15, 21), Zacharz (20), Świątek (27), Fursewicz (29) – Ptaszkina 2 (49, w przew., 58).

1. Polonia	18	54	179:14
2. Kojotki	17	38	101:43
3. Stoczniowiec	18	27	97:63
4. Atomówki	19	25	56:103
5. Kozice	16	15	48:134
6. Unia	18	0	14:138

Następna kolejka (31.01 – 1.02), grają: Tychy – Janów, Bytom – Poznań, Oświęcim – Gdańsk.

Sport abf2fa613b



Fot. PressFocus

Gracze PGE Projektu mają powody do rozpaczy, bo ich forma daleka jest od optymalnej.

Ostatnia szansa Warszawian

W Lidze Mistrzów rusza runda rewanżowa. PGE Projekt Warszawa - już pod opieką nowego szkoleniowca - musi pokonać Montpellier, by zachować szansę na wyjście z grupy.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Bez większych problemów w czwartej kolejce Ligi Mistrzów powinny sobie poradzić rywalizujące w grupie D Aluron CMC Warta Zawiercie oraz Asseco Resovia. Będący na fali Jurajscy Rycerze podejmują w środę w Sosnowcu Sporting Lizbona i przegrany set będzie ogromną sensacją. – W nowy rok wchodziliśmy w siermiężnych nastrojach. Był to trudny okres dla nas, zamknęliśmy się w hali, ciężko pracowaliśmy i teraz są tego efekty. W ostatnich czterech spotkaniach nie straciliśmy seta i liczę na więcej – zapewnił Jakub Popiwczak, libero Aluronu CMC Warty. Prawdopodobnie do zespołu po kontuzji wróci Bartosz Kwolek. Rzeszowianie też są zdecydowanymi faworytami, choć ostatnio prezentują zmienną formę. Nie dali szans PGE Projektowi Warszawa, ale w weekend przegrali z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. Są to jednak drużyny znacznie silniejsze od wicemistrza Niemiec.

Trudne zadanie stoi przed Bogdanką LUK Lublin, która podejmuje belgijski Knack Roeselare. Pierwszy mecz z tym zespołem wygrała 3:2, do wtorkowego spotkania przystąpi jednak po niespodziewanej porażce w PlusLidze w JSW Jastrzębskim Węglem i problemami kadrowymi. – Gramy co dwa dni. Musimy dobrze odpocząć, zregenerować się i być gotowym na wtorek – ocenił Hilir Henno, przyjmujący mistrzów Polski.

Najtrudniejsze zadanie ma przed sobą borykający się z problemami PGE Projekt, który od trzech tygodni notuje wyraźny spadek formy i przegrał pięć z ostatnich sześciu meczów. W środę podejmie francuskim Montpellier HSC VB, z którym niespodziewanie przegrał pierwsze spotkanie 2:3. Będzie to pierwsze starcie Warszawian pod wodzą Kamila Nalepki.

W Lidze Mistrzyń ważne starcie czeka DevelopRes Rzeszów, mający wciąż realne szanse na bezpośredni awans do ćwierćfinału. Mistrz Polski w tabeli grupy E ustępuje SSC Palmberg Schwerin tylko gorszym bilansem setów, a w perspektywie ma spotkanie z nim we własnej hali w ostatniej kolejce. We wtorek zespół z Podkarpacia zagra w Płowdiw z Maricą, którą na inaugurację rozgrywek pokonał 3:1.

W Pucharze CEV arcytrudne zadanie stoi przed BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. W fazie play off, której stawką jest awans do ćwierćfinału, zagra zReale Mutua Fenera Chieri'76. To obecnie czwarta ekipa Serie A. Trener Nicola Negro ma ciekawy skład. O jego sile stanową obecne bądź byłe reprezentantki: Włoch Stella Nervini, Sara Alberti, Ilaria Spirito i Alice Degradi, Holandii Elles Dambrink i Sarah Van Aalen, Niemiec Anastasia Cekulaev, Chorwacji Karla Antunović, Węgier, Anett Nemeth, Szwajcarii Laura Kunzler i Francji Halimatou Bah.

(mic)

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 27 stycznia

LIGA MISTRZYŃ
PŁOWDIW, 17.30: Marica – DevelopRes Rzeszów (grupa E)

LIGA MISTRZÓW
LUENEBURG, 18.00: SVG – Asseco Resovia (Grupa D)
LUBLIN, 20.30: Bogdanka LUK – Knack Roeserare (grupa B)

PUCHAR CEV KOBIET (faza play off)
RADOM, 18.30: Moya Radomka – C.S.O. Voluntari 2005

Środa, 28 stycznia

LIGA MISTRZYŃ
DREZNO, 19.00: Dresdner SC – ŁKS Commercecon Łódź (grupa D)

LIGA MISTRZÓW
SOSNOWIEC, 18.00: Aluron CMC Warta Zawiercie – Sporting Lizbona (grupa D)
WARSZAWA, 20.30: PGE Projekt – Montpellier HSC VB (grupa E)

PUCHAR CEV KOBIET (faza play off)
BIELSKO-BIAŁA, 18.00 BKS Bostik ZGO – Reale Mutua Fenera Chieri'76

Czwartek, 29 stycznia

LIGA MISTRZYŃ
NOVARA, 18.00: Igor Gorgonzola – PGE Budowlani Łódź (grupa B)

PUCHAR CEV MĘŻCZYZN (1/8 finału)
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 18.00: JSW Jastrzębski Węgiel – AKAA Volley

PUCHAR CHALLENGE (1/8 finału)
CZĘSTOCHOWA, 20.30: Norwid – Conqueridor Walencja

FINISZ FINA

■ Tommi Tiilikainen zrezygnował z funkcji trenera stołecznej drużyny. Fiński szkoleniowiec pracował w stolicy od początku tego sezonu. Pod jego wodzą zespół odniósł 12 zwycięstw w PlusLidze i aktualnie jest wiceliderem tabeli, jednak przegrał dwa ostatnie spotkania - 0:3 z Asseco Resovią i 2:3 ze znacznie niżej notowanym Barkomem Każany Lwów, odpadł też w półfinale Pucharu Polski, a w Lidze Mistrzów poniósł dwie porażki z rzędu i obecnie zajmuje trzecie miejsce w grupie.

„Zdecydowałem, że w tym momencie najlepszym rozwiązaniem dla obu stron będzie zakończenie współpracy. Wierzę, że drużyna potrzebuje teraz nowego impulsu, by zrealizować założone na ten sezon cele. Życzę Wam wszystkiego dobrego!" – przekazał szkoleniowiec, cytowany w komunikacie prasowym klubu.

„Nie dążyliśmy do zmiany na stanowisku trenera. Szanujemy jednak decyzję Tommiego i przyjęliśmy jego rezygnację" – oznajmił Piotr Gacek, wiceprezes zarządu i dyrektor sportowy PGE Projektu Warszawa.

Obowiązki pierwszego trenera przejął Kamil Nalepka, drugim szkoleniowcem będzie Bartosz Kaczmarek, a Blair Bann pozostanie ich asystentem.



Fot. Tomasz Jastrzebowski / Foto Olimpik / PressFocus

Tommi Tiilikainen nie zawojował PlusLigi.

PLUSLIGA

■ **Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – InPost ChKS Chełm 1:3 (25:22, 27:29, 23:25, 24:26)**

CZĘSTOCHOWA: De Cecco (7), Ebadipour (19), Popiela (8), Indra (20), Lipiński (18), Adamczyk (5), Makoś (libero) oraz Kowalski, Ostój (libero), Jeanlys, Radziwon (2), Kiedos. Trener Ljubomir TRAVICA.

CHEŁM: Blankenau, Rusin (16), Marcyniak (2), kapica (21), Esfandiar (17), Swodczyk (12), Sonae (libero) oraz Gruszczyński (libero), Fasteland (8), Łapszyński Goss, Turski. Trener Krzysztof ANDREJEWSKI.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Grzegorz Janusz (Jasło). Widzów 1000.

Przebieg meczu
I: 9:10, 15:14, 20:19, 25;22.
II: 8:10, 12:15, 19:20, 25;24, 27:29.
III: 8:10, 12:15, 17:20, 23:25.
IV: 8:10, 13:15, 17:20, 24:26.
Bohater – Remigiusz KAPICA.

1. Lublin	17	35	12/5	42:24
2. Warszawa	17	35	12/5	38:22
3. Zawiercie	16	33	11/5	38:20
4. Rzeszów	17	32	11/6	38:24
5. Olsztyn	15	31	11/4	39:25
6. Gdańsk	17	29	11/6	40:31
7. Jastrzębie	17	28	10/7	35:30
8. Bełchatów	16	27	9/7	31:29
9. Kędzierzyn	17	25	8/9	38:38
10. Suwałki	16	18	5/11	25:37
11. Chełm	17	16	5/12	20:42
12. Gorzów	17	15	4/13	24:43
13. Lwów	17	13	4/13	25:45
14. Częstochowa	16	11	3/13	20:43

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 27.01.: Olsztyn – Suwałki; 30.01.: Bełchatów – Chełm, Lwów – Kędzierzyn-Koźle; 31.01.: Jastrzębie – Zawiercie; 1.02.: Rzeszów – Lublin, Gdańsk – Warszawa, Olsztyn – Częstochowa; 2.02.: Suwałki – Gorzów Wlkp.

TAURON LIGA

■ **Lotto Chemik Police – PGE Budowlani Łódź 0:3 (14:25, 9:25, 23:25)**

POLICE: Grabowska, Mędrzyk (3), Koput (7), Hewelt (8), Orzoł (9), Różyńska (2), Nowak (libero) oraz Gierszewska (1), Partyka, Rybak-Czyrniańska (2), Przybyło (6). Trener Dawid MICHOR.

PGE BUDOWLANI: Grabka (3), Damaske (14), Lelonkiewicz (1), Storck (10), Buterez (16), Planinsec 91), Łysiak (libero) oraz Majkowska (7), Milewska, Siuda (1), Drużkowska (6), Honorio (3). Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Grzegorz Kaczmarzyk (Częstochowa) i Marek Budzik (Rybnik). Widzów 834

Przebieg meczu
I: 5:10, 9:15, 9:20, 14:25.
II: 5:10, 6:15, 7:20, 9:25.
III: 8:10, 14:15, 18:20, 23:25.
Bohaterka – Rodica BUTEREZ.

■ **Uni Opole – Sokół & Hagric Mogilno 3:1 (14:25, 25:20, 25:22, 25:22)**

OPOLE: Makarowska-Kulej (5), Guereca (17), Kecher (7), Zaroślińska-Król (17), Hellvig (14), Połeć (8), Łyduch (libero) oraz Mulka, Kępa. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

MOGILNO: Priante Frances (1), Świętoń (5), W. Nowak (8), Kowalska (11), Tsitisigianni (17), Cygan (9), Pancewicz (libero) oraz Stronias (2), K. Nowak (3), Stachowicz (1), Cur-Słomka (1). Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowali: Janusz Cyran (Bielsko-Biała) i Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie). Widzów 987.

Przebieg meczu
I: 8:10, 9:15, 10:20, 14:25.
II: 8:10, 15:12, 20:16, 25;20.
III: 10:8, 15:12, 20:19, 25:22.
IV: 10:4, 15:10, 19:20, 25:22.
Bohaterka – Uxue GUERECA.

1. Rzeszów	15	43	14/1	44:8
2. Budowlani	15	36	12/3	39:14
3. Opole	14	33	11/3	34:14
4. Bielsko-Biała	14	26	9/5	30:24
4. ŁKS	13	25	9/4	32:23
6. Police	15	21	7/8	28:30
7. Bydgoszcz	14	18	6/8	24:29
8. Mielec	14	16	6/8	23:33
9. Radom	14	15	5/9	23:30
10. Mogilno	15	13	4/11	22:37
11. Wrocław	14	11	3/11	15:33
12. Nowy Dwór Maz.	15	1	0/15	6:45

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 31.01.: Nowy Dwór Maz. – Radom, Bielsko-Biała – Bydgoszcz, Mogilno – ŁKS, Rzeszów – Police; 2.02.: Mielec – Opole.

II LIGA

Kobiety

Grupa 3
Polonia Łaziska Górne – SMS PZPS Szczyrk II 0:3, Polonia Łaziska Górne – Sokół 43 AZS AWF Katowice 2:3.

1. Pajęczno	12	34	11/1	35:7
2. Szczyrk II	13	27	10/3	32:17
3. Wałbrzych	12	21	8/4	27:19
4. Katowice	13	21	6/7	27:27
5. Żory	12	20	6/6	27:22
6. Łaziska G.	14	18	5/9	23:28
7. Częstochowa	12	17	6/6	23:25
8. AZS AWF	12	12	4/8	18:29
9. Sosnowiec	12	11	4/8	16:29
10. #Volley	12	5	2/10	8:33

Mężczyźni

Grupa 3
Ikar Legnica – Bielawianka-Bester 3:2, Bugaj Volley Radomsko – KPS Chełmiec ANS AS Wałbrzych 2:3, SPS Modeko Brzeg Dolny – IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 3:1.

1. Jelcz-Laskowice	15	35	13/2	42:18
2. Wieluń	13	35	12/1	36:9
3. Wrocław	14	31	11/3	37:20
4. Wałbrzych	15	23	8/7	28:29
5. Gubin	14	19	7/7	26:29
6. Częstochowa	14	18	6/8	29:32
7. Bielawa	15	18	5/10	27:37
8. Żagań	13	17	5/8	26:28
9. Radomsko	14	16	4/10	25:34
10. Brzeg D.	14	12	4/10	17:33
11. Legnica	15	10	3/12	16:40

Grupa 4
Kęczanin Kęty – SST Lubcza Racławówka 3:1, Karpaty-PANS Krosno – Volley Rybnik 3:1, Volley Heros Dąbrowa Górnicza – MKS Andrychów 2:3, TKS Tychy – Avia Solar Sędziszów Małopolski 0:3, AZS AGH Kraków – TKS Tychy 3:1.

1. Rybnik	16	41	15/1	46:15
2. Sędziszów	16	41	13/3	45:14
3. Krosno	16	39	14/2	44:15
4. Tychy	16	24	8/8	31:32
5. Dąbrowa G.	16	23	7/9	32:32
6. AT JW.	15	20	7/8	27:32
7. Rzeszów	15	18	6/9	25:33
8. Strzyżów	15	18	6/9	23:34
9. Kraków	15	17	6/9	24:36
10. Kęty	16	17	5/11	28:39
11. Andrychów	16	16	6/10	28:40
12. Lubcza R.	17	8	1/15	16:47

Sport abf2fa613b

KRÓTKO

FORMUŁA 1

„SCHUMI" NA WÓZKU!

■ Legenda Formuły 1, Michael Schumacher, który 12 lat temu doznał poważnego urazu głowy podczas jazdy na nartach, nie jest już przykuty do łóżka.
Powolny powrót do zdrowia 57-letniego Niemca pozostaje pilnie strzeżoną tajemnicą, znaną jedynie najbliższej rodzinie i garstce zaufanych przyjaciół. Jednak w ekskluzywnych doniesieniach popularnego brytyjskiego dziennik „Daily Mail" źródła z jego otoczenia twierdzą, że teraz porusza się na wózku inwalidzkim i można go przewozić po jego wartej 50 milionów funtów rezydencji w Gland nad Jeziorem Genewskim. Opiekę nad nim sprawuje Corinna, jego żona od 30 lat, wraz z pracującym całodobowo zespołem pielęgniarek i terapeutów.
29 grudnia 2013 roku Schumacher doznał poważnego urazu głowy w wypadku narciarskim, mimo kasku. Przez około pół roku był w śpiączce farmakologicznej. Od września 2014 roku przechodzi żmudną rehabilitację.
Siedmiokrotny mistrz Formuły 1 dzieli rekord z Brytyjczykiem Lewisem Hamiltonem. Wygrał 91 wyścigów.

BOJERY

MISTRZ ŚLIZGANIA

■ Michał Burczyński (AZS UWM Olsztyn) zdobył na jeziorze Jamno tytuł bojerowego mistrza Polski w klasie DN. Drugi w klasyfikacji Robert Graczyk (MKŻ MIkołajki) stracił do triumfatora 17 punktów. Trzecia lokata przypadła jego koledze klubowemu Łukaszowi Zakrzewskiemu.
Warunki do ścigania się w Polsce są aktualnie na tyle dobre, że możliwe jest zorganizowanie mistrzostw świata i Europy. Jeśli pogoda na to pozwoli i znajdzie się odpowiedni lód bez grubej pokrywy śnieżnej, to odbędą się one w dniach 14-21 lutego.
Tytuł mistrzyni Polski przypadł Laurze Banach (MKŻ Mikołajki), która wyprzedziła Weronikę Martynowską (YKP Warszawa) oraz swoją koleżankę klubową Marię Oleksy.

KOLARSTWO

NA MECIE...

■ W nocy 26 stycznia zmarł Krzysztof Golwiej, który w latach 2019-21 pełnił funkcję prezesa Polskiego Związku Kolarskiego - poinformowała federacja. Miał 68 lat. W ostatnim czasie był wiceprezesem PZKol ds. kontaktów międzynarodowych i współpracy z zagranicą. Był również delegatem z prawem głosu Europejskiej Federacji Kolarskiej (UEC) na kongres Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI).

Pia kończy karierę

Zwycięstwa na bieżni Pii Skrzyszowskiej, Oliwiera Wdowika i Jakuba Szymańskiego w łódzkim Orlen Cup to obiecujący prognostyk rozkręcającego się wyjątkowego sezonu.

Niedzielne zawody w łódzkiej Atlas Arenie otworzyły lekkoatletyczny sezon halowy w Polsce, którego kulminacyjnym punktem będą mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

Znakomitym finiszem w finałowym sprincie na 60 metrów popisała się Pia Skrzyszowska. Nasza płotkarka rywalizowała w Łodzi na płaskim dystansie i pod nieobecność Ewy Swobody (ma zacząć starty w lutym) wygrała z czasem 7,18 - lepszym od wskaźnika na halowe mistrzostwa świata w Toruniu; na ostatnich metrach zdystansowała faworyzowaną liderkę europejskich tabel (7,05) Czeszkę Karolinę Manasovą. Trzecia finiszowała Magdalena Stefanowicz - 7,27.

- To chyba najlepszy początek, jaki mogłam mieć w sezonie, w którym czeka nas tak ważna impreza w Polsce. Pokazałam, że mogę być również dobrą sprinterką, ale to już koniec, zakończyłam karierę w tym sezonie na płaskie 60 i w kolejnych startach będę już biegać przez płotki. Jestem gotowa na ten rok – zapowiedziała 24-letnia Skrzyszowska. Były to jej pierwsze biegi na 60 m bez płotków od 4 lat - w polskich tabelach historycznych z rekordem życiowym 7,12 ustępuje jedynie Swobodzie (6,98).


Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Pia Skrzyszowska zaostrzyła apetyt na szybkie bieganie w tym sezonie pod dachem.

Spokojna głowa

Świetnie pobiegł w Atlas Arenie Oliwer Wdowik. Już w serii eliminacyjnej Polak uzyskał wartościowe 6,60 i na 0,01 sek. zbliżył się do minimum na HMŚ. W finale 24-letni sprinter rozprawił się ze wskaźnikiem – wygrał, poprawił rekord życiowy na 6,59, przesunął się na 8. miejsce (ex-aequo z dwójką innych zawodników) w polskich tabelach historycznych; rekordzistą kraju jest Marian Woronin, który w 1987 roku uzyskał 6,51.

- Dzięki minimum mam teraz dwa miesiące spokojnej głowy. Mam nadzieję, że ten wynik otworzy mi drogę do startów w różnych mityngach – zaznaczył Wdowik, który wyprzedził Jamajczyka Odaine'a McPhersona - 6,61 i Litwina Adasa Dambrauskasa - 6,64.

Coś do udowodnienia

Dominację w biegu płotkarskim potwierdził w Atlas Arenie Jakub Szymański. Przed rokiem Polak ustanowił w Łodzi rekord kraju (7,39). W tym roku przyjechał na mityng jako lider światowych tabel (7,48). Niedzielny wieczór zakończył wygraną z czasem 7,51, przed Kubańczykiem Kendrym Menendezem - 7,56 i Damianem Czykierem - 7,57.

– Jest co poprawić. Nie do końca mogę odnaleźć siebie na początku dystansu. Cieszy wygrana, a pobicie rekordu Polski w tym sezonie jest możliwe. Najważniejszą imprezą będą dla mnie mistrzostwa świata, tam mam coś do udowodnienia – powiedział 23-letni halowy mistrz Europy z ub. roku, który rok temu w HMŚ w Nankinie odpadł już w eliminacjach.

Bieg na 60 m przez płotki kobiet wygrała Słowenka Nika Glojnarić, która uzyskała 8,03 i minimalnie pokonała Alicję Sielską. – Mam troszeczkę zapasu, brakuje jednak wiary w siebie. Przez uraz musiałam zmienić plany treningowego – przyznała Sielska.

Jest źle, a nawet gorzej

Rekordem Serbii i drugim najlepszym wynikiem w tym roku na świecie zakończył się konkurs skoku wzwyż kobiet. Angelina Topić wygrała z wynikiem 1,98; wyżej w tym roku skoczyła tylko rekordzistka świata, Ukrainka Jarosława Mahuczich - 2,03. Na trzecim miejscu zawody zakończyła Maria Żodzik. Polska medalistka mistrzostw świata w Atlas Arenie zaliczyła 1,87 i bez powodzenia atakowała poprzeczkę zawieszoną na wysokości 1,90.

- Nie jest dobrze, ale mogłam się tego spodziewać, bo na treningach jest... jeszcze gorzej. Nie wiem, dlaczego tak jest, ale to dopiero początek sezonu i mam jeszcze dużo czasu, żeby się rozskakać – pocieszała urodzona w Baranowiczach na Białorusi reprezentantka Polski.

Sporo emocji przyniósł konkurs tyczkarzy. Grek Emmanouil Karalis w trzeciej próbie pokonał poprzeczkę zawieszoną na 5,93 i tym samym został liderem światowych tabel. Brązowy medalista igrzysk w Paryżu oraz wicemistrz świata z Tokio bez sukcesu atakował wysokość 6,07, co byłoby rekordem jego kraju. Piotr Lisek trzykrotnie strącił tyczkę zawieszoną na 5,55 i zakończył zmagania ze słabym wynikiem 5,40. – Początek sezonu zawsze jest trudny. Pierwszy skok się udał, ale później pojawiło się dużo zmiennych na rozbiegu. Wiem, że mogę skakać wyżej. To wymaga poukładania techniki i cierpliwości – przyznał po konkursie Lisek.

(t)


Fot. Polski Związek Szermierczy

W decydującej o miejscu na podium walce Szymon Hryciuk wygrał 8:4 z trzecim w światowym rankingu Sebastienem Patrice'em.

Brązowe sztychy

PUCHAR ŚWIATA W SZERMIERCE

Polscy szabliści zajęli trzecie miejsce w drużynowych zawodach Pucharu Świata w amerykańskim Salt Lake City. Biało-czerwoni walczyli w składzie: Olaf Stasiak, Benedykt Denkiewicz (obaj UKS Szabla Ząbki), Szymon Hryciuk (AZS AWF Katowice) i Krzysztof Kaczkowski (Zagłębiowski KS Sosnowiec). Polacy byli rozstawieni z numerem 11. i zaczęli od wygranej w 1/16 finału z Portoryko 45:21. W kolejnej rundzie pokonali wyżej notowanych Japończyków 45:43, a w ćwierćfinale zwyciężyli mistrzów świata - Włochów 45:44. W półfinale podopieczni trenera Dariusza Nowinowskiego o jedno trafienie byli gorsi od późniejszych zwycięzców i mistrzów olimpijskich z Paryża - Koreańczyków, a w spotkaniu o trzecią lokatę, w którym ponownie decydowała jedna akcja, pokonali francuską ekipę wicemistrzów globu (45:44). W finale Koreańczycy wygrali z drużyną gospodarzy 45:40.

Kobiecy zespół, w składzie: Zuzanna Cieślar, Julia Cieślar, Angelika Wątor i Gabriela Wójcik (wszystkie Zagłębiowski KS Sosnowiec), zaczął rywalizację od 1/8 finału i na tym etapie pokonał wyżej notowaną Hiszpanię 45:43. W ćwierćfinale Polki przegrały z drugimi w światowym rankingu Koreankami 35:45, a w meczach o miejsca 5-8 uległy kolejno Amerykankom 36:45 i Bułgarkom 38:45. Triumfowały Francuzki, które w decydującym spotkaniu pokonały Koreanki 45:37.

Sport abf2fa613b

POWRÓT DO KORZENI

Wojna gór, czyli rozdrobnienie dzielnicowe

Michał Listkiewicz



Żenujące zamieszanie wokół nominacji olimpijskiej dla polskich narciarek alpejskich (zjazdowych ?) może mieć dużo większe konsekwencje niż się na pozór wydaje. Tylko Nikola Komorowska zachowała się przyzwoicie i może czuć się moralną zwyciężczynią tej wstydliwej batalii o paszport do Turynu. Zrezygnowała z wyjazdu pod wpływem środowiskowego hejtu. Może chociaż strój olimpijski dostanie od wspaniałomyślnych działaczy? Wiceprezes PZN Rafał Kot bardzo mętnie tłumaczył sytuację i przy okazji niechcący odsłonił kulisy brudnej środowiskowej wojenki. Nie znam się zbytnio na sportach zimowych, ale bywali w temacie znajomi z gór coś niecoś mi opowiedzieli. Nie przypuszczałem, że antagonizmy pomiędzy góralami beskidzkimi i podhalańskimi są tak głębokie i przeniosły się na sport, który powinien być areną szlachetnej rywalizacji, a nie personalnych wojenek. Przed wiekami gubiło Polskę rozdrobnienie dzielnicowe, czyżby w naszym narciarstwie wracano do tamtych czasów?



Fot. Kacper Kirklewski / PressFocus

Domen Prevc dostał nauczkę, by ani moment nie rozstawać się z własnymi nartami. Można przez to stracić medal mistrzostw świata w lotach!

Młode narciarki - wspomiana Nikola Komorowska i Aniela Sawicka - są tu niewinne, wstydzić powinni się działacze i inspirowani przez nich etatowi hejterzy. Nienawistne komentarze, osobiste wycieczki, kłamstwa i pomówienia kompromitują tych, którzy tę pseudoaferę wywołali. Jeżeli ważny człowiek w PZN oficjalnie przyznaje, że żadna z polskich zawodniczek nie ma najmniejszych szans na przyzwoity występ olimpijski, to powinien zająć się czymś innym. Rafał Kot był dobrym masażystą w kadrze narciarskiej. Może powinien wrócić do wyuczonego zawodu, bo polityka słabo mu idzie.

Głupota dotknęła nie tylko polskich działaczy narciarskich, ich szefowie z FIS też okazali się mistrzami absurdu. Dyskwalifikacja genialnego skoczka Domena Prevca z powodu źle opartej o ścianę narty to jakieś jaja. Tym większe, że zawalił pracownik narciarskiej federacji, który poszedł do toalety lub na piwo zamiast pełnić swoje obowiązki i odebrać narty. Cygan zawinił, kowala powieszono. W obu przypadkach przypomina się stara anegdota o portfelu, który co prawda się odnalazł, ale niesmak pozostał. Rafała Kota nieco rozgrzeszają publicznie wygłoszone przeprosiny, butnych działaczy FIS nic nie tłumaczy.

Zmarł nasz redakcyjny kolega, Andrzej Kuczyński, mój przyjaciel i mentor. Zwaliśmy go w „Sporcie" księdzem, nawet nie wiem dlaczego. Może z powodu ascetycznego trybu życia, dobrotliwego usposobienia i pięknych opowieści niczym kaznodzieja? Przekonywał mnie, że hokej na trawie to dyscyplina równie atrakcyjna jak futbol czy koszykówka. W Wielkopolskich miejscowościach: Gnieźnie, Rogowie i Gąsawie słynących ze świetnych „laskarzy" poważano Andrzeja bardzo. Nie obnosił się ze swoimi dziecięcymi traumami z Wołynia, choć jego bliscy bardzo w tej tragedii ucierpieli. Odszedł kolejny potomek ofiar Rzezi Wołyńskiej, dziś relatywizowanej przez wielu polskich polityków, z Pawłem Kowalem na czele.

Skoro o moich dawnych latach w „Sporcie"mowa, to przed tygodniem odwiedziłem kultową warszawską kawiarnię „Czytelnik" na Wiejskiej. Zaprosił mnie tam Apoloniusz Tajner, legenda polskiego narciarstwa, dziś poseł na Sejm RP i Prezes Kapituły Honorowych Prezesów Sportu, w której mam zaszczyt zasiadać. Godzinka zleciała nam błyskawicznie, do stolika dosiadali się posłowie i senatorowie, by posłuchać. Przypomniały mi się czasy Holoubka, Konwickiego, Zapasiewicza i Himilsbacha w tym lokalu. Warszawski oddział „Sportu" mieścił się kilka pięter wyżej, codziennie schodziliśmy, by otrzeć się o wielki kulturalny świat. Anegdot o bywalcach tej kawiarni jest mnóstwo, mnie najbardziej zapadła w pamięci ta z Himilsbachem i Holoubkiem:

- Pieniądze oddam w poniedziałek.
- Przecież nie jest pan mi nic winien?!
- Ale za chwilę będę. Proszę zamówić kieliszek wódki i zakąskę oraz zapłacić.

Piękne, prawda?
Kiedyś organizacją imprez sportowych zajmowały się związki, dziś zlecają tę robotę firmom zewnętrznym. Pracujący w nich ludzie przeważnie nie mają pojęcia o specyfice sportowego widowiska. Świeży przykład to benefis Kamila Stocha z Zakopanem. Wyszło tak fatalnie, że firmie Crowd Supporters podziękowano za dalszą współpracę. I bardzo dobrze. Generalnie jestem przeciwnikiem dyrygowania widzami, zmuszania do śpiewania hymnu na rozkaz i wygłupiania się w rytm skocznej muzyczki. Na stadion idę delektować się zmaganiami sportowców, imponderabilia mnie nie interesują.

Najmodniejsze dziś polskie słowo to „KOMPROMITACJA". Wystarczy, że drużyna przegra mecz, zawodnik przestrzeli karnego lub spudłuje rzut w ostatniej sekundzie i już czytamy o kompromitacji. A przecież stara sportowa zasada mówi, że dopóki walczysz- jesteś zwycięzcą. Lubimy zataczać się od ściany do ściany. Wczoraj polscy tenisiści byli genialni gdy w komplecie awansowali do drugiej rundy Australian Open. Dziś jedziemy po nich, że na placu boju pozostała samotna Iga Świątek. Umiar, rozwaga, spokój to zapomniane pojęcia.

Właściciel Wisły Kraków Jarosław Królewski lubi epatować niekonwencjonalnymi wpisami w mediach społecznościowych. Ostatnio radykalnie zaatakował byłego współpracownika Piotra Obidzińskiego, który odważył się zamienić Wisłę na Raków Częstochowa. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że pan Jarek właśnie popijał drinki w Davos. Też tam byłem, drinki piłem - nic specjalnego poza ceną. Solidny trener Kazimierz Moskal skrytykował przerost formy nad treścią w postaci gigantycznych sztabów szkoleniowych i cyfryzacji zawodu szkoleniowca. Też dostało mu się od Królewskiego, więc włączyłem się do dysputy konstatując, że u tego pana to sam Kazimierz Górski długo by się nie utrzymał. O dziwo, reakcja była całkiem dowcipna: „oj, długo by popracował".

I tego się trzymajmy, dystans i poczucie humoru to lek na całe zło.

Sport abf2fa613b